

Wielki
M. RÖMER.



Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie.



KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „KRYTYKI“. CZCIONKAMI DRUKARNI
LITERACKIEJ W KRAKOWIE, POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.

1906.

k-34/24

Komputer:

ODBITKA Z „KRYTYKI“.



41339

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku



FUW0014006

Litwę pojmujemy nie jako terytorium historyczno-polityczne, w którego skład dziś wchodzi właściwa etnograficzna Litwa i Białoruś, lecz wyłącznie, jako społeczeństwo, posiadające indywidualną kulturę, a więc stanowiące jednolitą jednostkę narodową. Stawiając przeto element kulturalnie-narodowy jako kryterium zakreslenia granic Litwy, musimy się zamknąć w granicach etnograficznych. Określenie etnograficznych granic samej Litwy jest dziś rzeczą bardzo złożoną, albowiem musimy tu przyjąć pod uwagę nie tylko stan statyczny, lecz też tendencję rozrostu, lub zaniku kulturalnie-etnograficznego w różnych punktach zetknięcia się narodu litewskiego z narodami sąsiednimi. Etnograficzna Litwa składa się z gubernii kowieńskiej, małej części Kurlandyi, zachodniej i południowo-zachodniej części gubernii wileńskiej, sięga północno-zachodnich skrawków gubernii grodzieńskiej, zajmuje północną część gubernii suwalskiej Królestwa Polskiego, przerzuca się na terytorium Prus Wschodnich, zajmując najbardziej wschodni dział ich i wznosi się ku północy, zajmując klin północno-wschodni między morzem Bałtyckim i granicą rosyjską. Jest to jednak wyłącznie skonstatowanie statyki etnograficznej, zaznaczenie geograficznego położenia samej masy, samego ciała narodowego. W tem miejscu leży „gros“, leży blok etnograficzny litewski, sięgając jednak gdzieś tendencją rozwojową poza te granice, lub kurcząc się i cofając w innych miejscach. Na północy granic, w zakresie skrawku zachodniego Kurlandyi, zamieszkałego przez Litwinów, i wzdłuż linii granicznej Kurlandyi z gubernią kowieńską, Litwini stykają się z etnograficznym pokrewnym elementem łotewskim; tu zetknięcie jest zupełnie pokojowym i stałym, nie przeważając się na korzyść ani Łotyszów ani Litwinów; granice zostają

stałe, Litwini się nie cofają, lecz też nie rozlewają na terytorium łotewskie. Jedynym elementem rozrostu Litwinów w tym kierunku jest powstanie w nadbałtyckich miastach przemysłowych i portowych (w Mitawie, Libawie, Rydze) coraz więcej rosnącej liczebnie i kulturalnie klasy robotniczej litewskiej. Emigracja zarobkowa jest wyraźnie skierowana do tych miast i wzrasta znacznie, a ignorować jej nie można, bo tworzące się tam zbiorniki kolonii robotniczych litewskich odgrywają wielką rolę w ogólnym postępie rozwoju kultury wśród Litwinów. Mianowicie powstają tam kółka litewskie, potrzeby robotników litewskich przez sam pobyt w mieście rosną, a stąd elementy kultury łatwiej się w tych koloniach do umysłów i psychiki jednostek dostają, niż w miejscowościach wiejskich, przy niskim poziomie oświaty i wobec rutyny niezłożonych potrzeb, wobec rutyny przesądów i ogromnej historycznej potęgi tradycji.

W koloniach robotniczych miejskich, gdzie potrzeby jednostek są wyższe, gdzie też psychika jednostek jest bardziej usamodzielniona, czynniki kultury działają z większą intensywnością i elementy jej wsiąkają łatwiej w ludzi, a kółka i stowarzyszenia kryształizują osiągnięte zdobycze kulturalne i ułatwiają wzajemne oddziaływanie ludzi. Kolonie robotnicze uważać można za przewodniki kultury, za placówki, w których się elementy kultury kondensują i znajdują tędy ujście do szerszych warstw narodu.

Uznając wszakże wielkie kulturalne znaczenie kolonii robotniczych litewskich w miastach nadbałtyckich, nie uważamy, aby ta emigracja do miast oznaczała ekspansję narodową litewską. Emigracja taka jest spowodowana wyłącznie czynnikami ekonomicznymi, które pędzą znaczną część ludności bezrolnej ze wsi do miast, do ognisk zarobkowych, i nie niema wspólnego z rozrastaniem się terytorjalnym narodowości. Ludność robotnicza litewska w miastach nadbałtyckich tworzy wyłącznie „kolonie“ t. j. grupy obce pośród ludności tubylczej.

Wogóle na granicy północnej stan zetknięcia się Litwinów z łotyszami niema w sobie tendencji do zmiany.

Przechodzimy do granicy wschodniej, ciągnącej się od okolic Dynaburga na północy wzdłuż gubernii wileńskiej aż pod samo Wilno i dalej na południe, zagarniając maleńkie cząstki gubernii grodzieńskiej, aż do granic Cesarstwa z Królestwem Polskiem niece powyżej linii położenia Suwałk.

Tu ludność litewska graniczy na całym tym pasie z ludnością

białoruską. Na północy wskazanej granicy w małej odległości od etnograficznej Litwy leży Dynaburg, miasto przemysłowe i handlowe, położone w punkcie zetknięcia się Inflant, Kurlandyi, Litwy i Białorusi, i w punkcie skrzyżowania 2 wielkich linii kolejowych, z których jedna, Petersbursko-Warszawska, łączy stolicę północną z Polską i całą Europę Zachodnią, druga, Rysko-Orłowska, łączy samo serce Rosyi z morzem Bałtyckiem. To położenie Dynaburga wpłynęło na znaczny rozwój przemysłu, którego wzrost nie został dotychczas osłabiony przez wybudowanie przed kilku laty kolei Moskiewsko-Windawskiej, łączącej Moskwę i centralny rosyjski okręg przemysłowy z niezamarzającym portem windawskim; kolej ta osłabiła znaczne skrzyżowania się kolei petersburskiej z rysko-orłowską w Dynaburgu, stwarzając nowe, konkurencyjne względem dawnego skrzyżowania się w Rzeżycy.

Przemysł dynaburski zatrudnia robotników ze wszystkich 4 krajów sąsiednich, Kurlandyi, Inflant, Litwy i Białorusi; wskutek tego też ludność tego miasta jest tak narodowościowo niejednorodna, że właściwie przedstawia zlepek różnorodnych kolonii. Są tu żydzi, Niemcy, Rosjanie, Białorusini, Łotysze, Litwini i Polacy. Żadna wszakże z tych 7 narodowości nie może pretendować na to, aby właśnie ona określała etnograficzny charakter miasta. Bliskość Dynaburga od granicy etnograficznej litewskiej wpływa na liczebny wzrost kolonii litewskiej, która jednak w tym ogólnym zlepku różnorodnym zachowuje wyłącznie swą odrębność, nie wykazując tendencji i nie mając siły do nadania miastu etnograficznych cech litewskich. Wzdłuż całej granicy wschodniej od północy do południa Litwini sąsiadują z Białorusinami. Wzdłuż tej granicy do ostatnich czasów odbywał się proces powolnego przesuwania się granicy od wschodu na zachód drogą biernego wynaradawiania się Litwinów w punktach zetknięcia się z ludnością białoruską. Na granicy wschodniej element litewski miał wyraźną tendencję zanikową na rzecz elementu białoruskiego; proces zanikowy odbywał się zupełnie bezboleśnie, bez przejawów walki bez przejawów zaborczości świadomej i czynnej ze strony białorusinów. Proces odbywał się w ten sposób, iż w punktach zetknięcia się, ludność wiosek litewskich najdalej na wschód posuniętych bezpośrednio sąsiadujących z wioskami białoruskimi, drogą obcowania sąsiedzkiego czy to na gruncie zabaw, świątecznych wieczorów, festów parafialnych i t. p. nauczyła się języka łamanego polsko-białoruskiego, właściwego specjalnie temu pasowi pograni-

cznemu, i następnie dzięki czynnikom, o których zaraz wspomnę, w dalszym ciągu utrzymywała się w używaniu tego języka. Czynniki, które przeważały na korzyść języka białoruskiego, są: przede wszystkim kościół, który w pasie pogranicznym mieszanym skłaniał się na korzyść języka polskiego, jako zrozumiałego dla obu elementów, i białoruskiego i litewskiego pogranicznego; kościół dążył do unifikacji pieśni i nabożeństw w granicach parafii, ponieważ zaś zawsze szanse kościelnego użytkowania języka polskiego były większe w parafiach z ludnością mieszaną, aniżeli szansa języka litewskiego, zupełnie niezrozumiałego dla polsko-białoruskiej części ludności, przeto przy braku świadomej odporności litwinów język polski wypierał w tych miejscowościach kościelny język litewski; kościół katolicki nigdzie, prócz kilku parafii w głębi Białorusi z osadzonymi na nich wyklętymi i zaprzędanymi rządowi proboszczami, nie uprawiał języka białoruskiego, jako kościelnego, ze względu właśnie na presję ze strony rządu rosyjskiego, który chciał tą drogą pod pozorem rytuału białoruskiego wprowadzić język rosyjski do kościoła, użyć przez to kościoła do polityki rusyfikacji i zarazem zatrzeć w oczach opornych unitów białoruskich wyraźną różnicę między prawosławiem a katolicyzmem; z tego względu i w pasie pogranicznym litewsko-białoruskim, kościół używa języka polskiego do parafialnej unifikacji nabożeństw, a wpływ kościoła jest taki, iż wynaradawianie się Litwinów pogranicznych odbywa się nie bezpośrednio w kierunku białoruszczenia, lecz w kierunku, że tak powiem, mieszanym, polsko-białoruskim; w linii granicznej litewsko-białoruskiej znajdujemy między ludnością litewską i białoruską pas specyficzny polsko-białoruski. Kościół jest zatem pierwszym i bodaj że głównym czynnikiem utrwalania procesu wynaradawiania się Litwinów pogranicznych. Następnie władający już miejscowym dyalektem polsko-białoruskim pograniczny Litwin podlega w dalszym ciągu działaniu następujących czynników, które go wciąż utrwalają w używaniu raczej dyalektu polsko-białoruskiego, niż języka litewskiego: w szkołach uczą go po rosyjsku, do władz musi się zwracać po rosyjsku, w sądach język rosyjski, w stosunkach z dworem, od którego jest zależnym ekonomicznie, musi się posługiwać językiem polskim, na służbie we dworze czy na zarobkach letnich łatwiej da sobie radę z językiem polskim, niż litewskim, bo nie tylko ekonom, pisarz i administracja, ale też koledzy parobcy i robotnicy, którzy pochodzą ze wsi białoruskich, rozumieją go tylko po polsku, po litewsku zaś mogą go zrozumieć

wyłącznie ci, którzy ze wsi litewskich pochodzą, ale ci przecie też go po polsku rozumieją; stąd wypływa faktyczna przewaga na korzyść częstszego używania języka polskiego, bo nawet tam, gdzie trzeba mówić po rosyjsku a nie po polsku, łatwiej dać sobie radę z dyalektem lokalnym polsko-białoruskim, zbliżonym do rosyjskiego, niż z językiem litewskim, zupełnie odmiennym od całej tej gamy języków i dyalektów słowiańskich, które ze wszystkich stron pogranicznego Litwina otaczają i skłaniają do wyzbycia się litewskości. W dodatku uwzględnić trzeba czynnik powinności wojskowej, który też pełni funkcję w akcji wynaradowienia pogranicznego Litwina. Powinność wojskowa nie odgrywa tej roli wynaradawiającej w stosunku do litewskiego chłopca, zatem, choćby nawet chłopiec litewski wzięty do wojska, spędził 4 lata gdzieś w samej głębi Rosji na Wschodzie, nie mając żadnego kolegi Litwina, i gdyby nawet zupełnie zapomniał przez ten czas po litewsku, to potem, o ile wróci do kraju i osiadzie na wsi, musi dać sobie wrócić do litewskości, bo nikt dokoła nie rozumie inaczej, jak po litewsku, bo samo otoczenie jest wskrós litewskiem jednolitem; taki chłopiec, wracając z wojska, wsiąka znowu i całkowicie w środowisko litewskie, jak kropelka w morzu i nie tylko język, ale nawet obyczaje piosenki i t. p., któremi się w wojsku wśród kolegów Rosyan przejął, tu są zupełnie niestosowne, bo zupełnie obce, niezrozumiałe i przeciwstawiające się środowisku; i chłopiec taki po kilku latach nie tylko że się zlewa do niepoznania ze środowiskiem, ale zapomina zupełnie po rosyjsku i nie znać odtąd na nim, ani tem mniej na środowisku najmniejszego trwałego śladu wpływów powinności wojskowej. Otóż nie tak jest na pograniczu; tu wracający po odbyciu powinności wojskowej pograniczny Litwin trafia do środowiska, gdzie już jest ferment, już jest chwieianie się i wahanie na tę czy inną stronę, w kierunku zachowania litewskości lub w kierunku wynaradowienia się na rzecz białoruskości; tu są czynniki, obciążające jedną szalę, i czynniki, obciążające drugą szalę; otóż tu jego faktyczne wynaradowienie się obciąża szalę wynaradowienia środowiska, bo w środowisku samem jest tendencja w tym kierunku; takiemu chłopkowi lżej porozumiewać się z sąsiadami i rodziną po białorusku niż po litewsku, a jeżeli w jego wiosce nie dość jeszcze przyjął się dyalekt polsko-białoruski, to na pograniczu taki chłopiec będzie zawsze miał tendencję ciężenia do sąsiedniej wsi białoruskiej, będzie wołał z sąsiadami Białorusami obcować, będzie wołał na wieczorynkę do nich pójść, do nich też

i z nimi piosenki chóralne śpiewać pokrewne tym, do jakich przywykł. Taki ex-żołnierz będzie na pograniczu przewodnikiem tendencji białoruszczenia Litwinów.

W taki w ogólnych zarysach sposób, pod wpływem wyżej scharakteryzowanych czynników, odbywał się aż do ostatnich czasów proces powolnego zaniku Litwinów od granicy wschodniej, zaniku biernego i bezbolesnego, który jednak granicę wschodnią powoli od wschodu ku zachodowi przesunął. Dziś jednak proces ten jeżeli nie ustał zupełnie i na całej linii, to jednak albo znacznie osłabł miejscami, albo gdzieniegdzie już ustał, a w każdym razie podług wszelkich danych skazany jest na zamarcie, bo mianowicie w łonie samem społeczeństwa litewskiego wytworzyły się i wzrosły takie czynniki, które w działaniu swem paraliżują działanie czynników, określających proces tego zaniku wschodniego.

Czynnikami tymi, a raczej jednym wielkim czynnikiem ujmującym w sobie całą gamę przesłanek i motywów, jest krystalizacja kultury litewskiej, która się przejawiała w postaci ruchu narodowego we wszystkich zakresach życia społeczeństwa litewskiego. Społeczeństwo litewskie zaczęło użytkować siły i zdolności swoje w granicach potrzeb i kultury samodzielnych i własnych. Jednostki zdolniejsze i wykształcone, inteligencye wybitniejsze, wyłaniające się z szarych warstw ludu litewskiego, zwróciły swą twórczość w kierunku większego rozwoju kultury litewskiej, oparły swą wydajność na gruncie swojskim. Powstała literatura litewska, ciągnąca swą siłę rozwojową z pierwiastków swojskich, oparta na tle samodzielnej treści narodowej — za nią poszła publicystyka, uwzględniająca rozwojowe potrzeby kultury narodowej i konkretne potrzeby różnych działów i klas litewskich, zaczęły się tworzyć kierunki i stronnictwa, sprzeczne w stanowiskach, ale zawsze określające to czy inne stanowisko w granicach samodzielnych społeczeństwa litewskiego. W tym trzydziestoletnim wysiłku skryształizowała się i utrzymała samodzielność Litwy jako narodu i odtąd wszelkie stronnictwo, wszelka akcja społeczna lub kulturalna, aczkolwiek może być wolna od nacjonalizmu i nie pretendować na ujęcie i zmonopolizowanie całokształtu potrzeb narodowych, aczkolwiek opierająca się na jakiejś jednej klasie społecznej, ujmująca jeden dział potrzeb, mająca za zadanie pewną konkretną funkcję w zróżniczowanym społeczeństwie, musi w każdym razie stanąć na gruncie społeczeństwa litewskiego, musi zamknąć swą funkcję i swe stanowisko w samodzielnych granicach społeczeństwa

litewskiego, jako narodu. Czy to będzie stronnictwo ludowo-agrarnie, czy stronnictwo robotnicze, czy dziennik o kierunku ugodowym, czy o kierunku rewolucyjnym — muszą one uznać siebie jako pełniące funkcję w społeczeństwie litewskim. Otóż to skonsolidowanie kultury i treści społeczeństwa litewskiego w całość indywidualną, zamkniętą w sobie i samodzielną, ta krystalizacja elementu litewskiego w świadomy i stały naród litewski — ten proces dokonany w drugiej połowie wieku XIX odegrał rolę czynnika zachowawczego w stosunku do procesu wynaradawiania się zarówno jednostek, odrywających się od pnia ludowego, jak i tych mas ludowych na pograniczu wschodnim, które stopniowo, powoli i biernie odpadały od litewkości. Ten proces konsolidacji Litwinów w naród nadał jakby pewną twardość, a przez to większą odporność Litwinom, a chociaż jest słabszym na kresach północno-wschodnich, jednak i tam daje się już czuć jego działanie.

Na pograniczu wschodnim obszaru litewskiego znajduje się Wilno, stolica dawnej Litwy i dotychczas miasto centralne prowincji litewsko-białoruskiej. Jako takie, jako środek kultury i inteligencji, otoczony w dodatku aurealą tradycyi historycznej, Wilno już dziś jest jabłkiem niezgody, o które walczy kilka narodowości. Posiadanie Wilna stanowi tytuł do posiadania kraju, bo ono jest sercem polityczno-historycznej Litwy. Polacy ze względu na doniosłą rolę, którą Wilno odegrało w rozwoju kultury polskiej, ze względu na tradycję dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, który był gniazdem i kuźnicą tej kultury w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku, który wydał tak drogie kulturze polskiej największe jej imiona i sławy — Mickiewicza, Słowackiego, Śniadeckich, Lelwela i innych — ze względu też na przewagę obecną narodowości polskiej wśród ludności wileńskiej uznają Wilno za miasto polskie i nie chcą się swego stanu posiadania wyrzekać. Specjalnie zaś nacjonaliści polscy tem ostrzej w dodatku bronią polskości Wilna, że chcą go użyć za placówkę bojową, za klucz do spolszczenia kraju, za narzędzie zaborczej polityki narodowej.

Z drugiej strony Litwini, powołują się na najstarszą tradycję historyczną i uznając Wilno za kolebkę samodzielnej kultury i państwowości litewskiej, ze względu też na geograficzne położenie Wilna na pograniczu litewsko-białoruskiem nie zaś na terytorium etnograficznem polskiem, zgłaszają swe prawa historyczne do Wilna, grodu Gedymina, Jagiełły i Witolda, rezydencyi arcykapłanów Krywe-Krywejtów, których ślad widomy przetrwał do dnia dzisiejszego

w szczątkach zamku na górze Zamkowej i w dzwonnicy katedralnej. Litwini chcą Wilna litewskiego, nacjonałiści zaś litewscy w tem posiadaniu Wilna chcą zrealizować zaród imperyalizmu litewskiego. Wreszcie Rosyanie, najmniej ze wszystkich posiadający tytułów do przywłaszczenia Wilna, rosyanie-indywidualiści z caratem na czele, a z Murawiewami, Kochanowymi i Orzeuskimi za narzędzie — zgłaszają też jakieś prawa historyczne przastare do Wilna, wznosząc pomniki Katarzynie, która rzekomo odzyskała utracone niegdyś Wilno i Litwę i głosząc urzędowo o rdzennie rosyjskim charakterze Wilna. Zresztą biurokratyczny imperyalizm rosyjski, stosujący środki tak pierwotne i typowo azjatyckie, jak zakaz mówienia po polsku, nadanie doróżkarzom i stróżom rosyjskiej formy ubioru, zakaz pisania po litewsku, zakaz drukowania wydawnictw polskich i t. d., nie mógł w Wilnie zaszczeplić kultury rosyjskiej i dziś na schyłku istnienia zostawia placówkę wileńską tak samo obcą rosyjskości a może nawet bardziej wrogą, niż przed laty, gdy tryumfująco do stolicy litewskiej wkraczał. Stają dziś do walki o posiadanie Wilna właściwie 2 narodowości, bo ze strony Polaków walczą o Wilno, jako o klucz do spolszczenia kraju, jeno odłamy konserwatywno-nacjonalistyczne, polska zaś demokracja, wszelkie stronnictwa polskie szczerze postępowe i demokratyczne nie walczą o Wilno dla zrealizowania stąd tendencji zaborszych, jeno stoją na gruncie status quo etnograficznego i grupują Polaków wileńskich w imię tych czy innych haseł i programów społecznych. Ani żadne z istniejących w Polsce stronnictw socjalistycznych, ani też stronnictwo postępowo-demokratyczne nie ujmują Wilna i Litwy w swym programie politycznym, odnoszącym się specjalnie do Polski. Tylko społeczno-ekonomiczne programy ujmują też Polaków, zamieszkałych na Litwie i grupujących się w te czy inne odłamy stronnictw polskich, ale to jest ujęcie nie terytoryalnie-polityczne, jeno kulturalnie-narodowe. Z programów politycznych w tych granicach, w jakich one się do Polski stosują, Litwa i Wilno wyłączone. Jedyne stronnictwa wsteczne, a wśród nich w pierwszej linii nacjonałiści walczą o Wilno, jako o klucz do politycznego władania krajem.

Chodzi jednak o to, która kultura narodowa przeważa w Wilnie — polska czy litewska. Czy Wilno ma być etnograficznie i kulturalnie polskiem czy litewskiem miastem t. j. niezależnie od wyłączenia Wilna z terytoryum politycznej Polski, od której jest ono terytoryalnie odciętem, czy pozostanie ono wysepką etnograficzną

polską, kolonią kulturalną polską, czy też się zleje lub zostanie zalaniem kulturalnie i etnograficznie z Litwą.

Wracając jeszcze do systematycznych a bezpłodnych zamachów biurokracyi rosyjskiej na Wilno, trzeba dodać, że lubo imperyalizm ten biurokratyczny kultury rosyjskiej zaszczeplić tu nie zdołał, wszakże inną drogą kultura ta do Wilna trafiła i tu się w pewnym zakresie usadowiła. W jednym mianowicie zakresie kultura rosyjska dokonała zdobyczy realnej w Wilnie; mianowicie najliczniejsza ludność żydowska w Wilnie w znacznym stopniu zbliżyła się do kultury rosyjskiej i wcieliła do swego dorobku cywilizacyjnego wielką ilość pierwiastków kulturalnie rosyjskich. Przez długi szereg lat na Litwie współżyjące rozmaite elementy kulturalnie-narodowe nie tylko się nie łączyły z sobą we wspólnem stanowisku obywatelskiem, ale wręcz się wyodrębniały w zamknięte społeczności narodowe. Brak pola do pracy społecznej, wszechmocna opieka biurokratyczna, trzymająca monopol przewidywania i zaspokajania potrzeb ogólnych i wykluczająca wszelki udział społeczeństwa w stanowieniu o sobie, sprowadziła taką atreję społeczną, taką demoralizację oschłości i mieszczańskiego egoizmu, że pole zadań obywatelskich skurczyło się do minimum i niemal zanikło zupełnie. Twórcza praca społeczna wprawdzie nie ustała, ale była zagnana w jaskinie, gdzie się kryć musi wszelka zbrodnia; zbrodnią bowiem był czyn obywatelski, zbrodnią była wszelka twórczość społeczna, jako niezgodna z zasadą monopolu biurokratycznej władzy. Praca obywatelska, traktowana jako zbrodnia stanu, dokonała wszakże olbrzymiego zadania i dziś rozsada oparte na monopolu wszechwładzące samowładztwo. Epoka „zbrodniczej“ pracy obywatelskiej, zamkniętej w jaskiniach tajnych drukarni, tajnego nauczania, tajnych zebrań, tajnego zrzeszania się — pozostawiła swe ślady w życiu i w układzie stosunków. Nienaturalne warunki pracy obywatelskiej wytworzyły sztuczny układ sił twórczych. Każda grupa, każda kategoria społeczna musiała swą „zbrodniczą“ żywotną sankcją zdobywać w konspiracyjnym ukryciu i bez wyraźnego uprzytomnienia swego stosunku do innych równolegle wykonywanych funkcji. Na tem cierpiała przede wszystkim zdolność do ogólnej orientacji i wyraźne ustosunkowanie poszczególnych sił społecznych. Oschłość i nieruchomość społeczna olbrzymiej masy ludności, usuniętej od życia obywatelskiego, i rozsypane w jaskiniach poszczególne ogniska twórczej pracy, nieskoordynowane świadomem władztem wspólności zadań obywatelskich — stworzyły rozbieżność w układzie sił spo-

łącznych i wielką rozbieżność kulturalną. Współzycie rozmaitych, kulturalnie-narodowych elementów w kraju na wspólnym stanowisku obywatelskim nie zostało zrealizowanym i pozostaje nadal jako zadanie do ustalenia. W okresie niewoli ludność żydowska, izolowana od reszty kulturalnie-narodowych elementów i na skutek tejże niewoli nie wciągnięta we współzycie obywatelskie, ulegała raczej wpływowi pierwiastków kulturalnych rosyjskich, niż polskich. Brak stanowiska obywatelskiego krajowego zastąpiony był stanowiskiem obywatelskim państwowym, bo celem rozproszonych konspiracyjnych usiłowań społecznych w dobie niewoli było wyzwolenie polityczne, a więc praca w imię zmiany organizacji ogólnopaństwowej. Usiłowania społeczne przejawiały się przeto na gruncie państwowości rosyjskiej, ponieważ zaś Żydzi mocnej i wyraźnej kultury samodzielnej nie posiadali, więc też zaczęli szybko asymilować pierwiastki kultury rosyjskiej, z którą na gruncie państwowości najbliżej się stykali. Że zaś wśród Żydów ogniska walki o wyzwolenie bardzo licznie się rozrosły i ogarnęły niemal wszystkie ich warstwy, więc też uleganie wpływowi kultury rosyjskiej bardzo mocno się zaznaczyło. To też dziś kultura rosyjska na Litwie największe ma zdobycze właśnie wśród Żydów. Trwałość nabytku kultury rosyjskiej wśród Żydów zależy w znacznym stopniu od zakresu i sposobu ustalenia w najbliższej przyszłości obywatelskiego współzycia wszystkich elementów narodowych na Litwie. We wspólnym obywatelstwie wzajemne oddziaływanie wzrośnie i spotęguje się, a stąd daje się przewidzieć bliższe i ściślejsze kulturalne obcowanie Żydów z Polakami i Litwinami.

Nam się kwestya Wilna tak przedstawia. Dziś Wilno w ogromnej większości mieszkańców, w masie swojej, jest wyspą kulturalną polską. Żadna jednak kwestya nie da się załatwić jedynie oceną statystyki, oceną arytmetyczną, lecz musi być zbadana w swej dynamice t. j. tendencji rozrodczej lub zanikowej. Otóż w Wilnie element i kultura polska są wytworem historycznym, wytworem długiego i potężnego oddziaływania i wpływu państwowości i kultury polskiej na całą sfederowaną z Rzeczpospolitą Litwę przy jednoczesnym uśpieniu kultury litewskiej w ciągu długich wieków; oddziaływanie to ujawniło się oczywiście najbardziej intensywnie na tych elementach, które były najpodatniejsze do rozwoju kulturalnego, a więc przedewszystkiem na miastach i na szlachcie; samodzielna, indywidualna kultura litewska ukryła się w najciemniejszych i naj-

dzikszych zakątkach, a więc we wsi wśród chłopów pańszczyźnianych i tu się przechowało w postaci języka i obyczajów. Oczywiście i w promieniu zdobyczy kultury polskiej, w miastach litewskich i w szlachcie litewskiej, kultura litewska też się przejawiała mianowicie w tem, że przecie ona właśnie stanowiła podłoże, na które oddziaływała kultura polska i do którego się zaszczepiały elementy kultury wyższej polskiej, a więc i cały rozwój dalszy kulturalny, jako wynik współdziałania czy zespolenia elementów, stanowiących podłoże, z elementami zaszczepionymi, miał swój charakter indywidualny, nieco odmienny od rdzenia polskiego — i w tem przejawiał się udział kultury litewskiej. Stąd nawet w miastach, nawet w szlachcie wygląd tej kultury polskiej miał zabarwienie nieco odrębne od czysto polskiego, miał indywidualność własną, którą zawdzięczał kulturze litewskiej, tej szczupłej i ubogiej ówczesnej kulturze. Jednak dominujący charakter kulturalny był polski i dlatego nie wahał się nazwać Wilno, które było i jest najbardziej wyrazistym przejawem tej kultury, wyspą etnograficznie i kulturalnie polską. Wpływ długowiekowy kultury polskiej, wpływ, który się szczególnie i coraz więcej zaznaczał w formie konsolidującej państwowości polskiej i doprowadził wreszcie w epoce najwyższego napięcia żywotnych sił polskich, w epoce Stanisławowskiej, w okresie Sejmu 4-letniego, do unifikacji Polski z Litwą, ten wpływ wytworzył taką mocną, taką krystaliczną kulturę polską na Litwie, że gdy po upadku politycznym Polski, po wstrząśnieniach, które Polska wspólnie z Europą całą przeszła za czasów Napoleona, kraj wrócił do chwilowej względnej równowagi i zasiane w epoce wysiłków narodu, w epoce fermentacji i wstrząśnień, ziarna zaczęły plon kulturalny wydawać, to właśnie z tej Litwy, właśnie z tego Wilna zabłysły najbujniejsze, najpłodniejsze owoce, jakie kiedykolwiek kultura polska wydała. Lecz gdy potem życie polityczne Polski skusiło i zcentralizowało siły kulturalnie-rozwojowe polskie w Warszawie, gdy Wilno zostało pozbawione warunków, które w niem kulturę polską w pewnej epoce ześrodkowały, gdy wreszcie przechowana przez wieki i cicha kultura litewska wyszła z ukrycia chaty wieśniaczej, rozpełtała swe siły rozrodcze i skonsolidowała Litwinów w zwarty naród, mogąc nie tylko walczyć biernie z brutalnym gwałtem caratu, wypowiadającego w całym uzbrojeniu wszechwładczej potęgi walkę językowi i literaturze litewskiej, lecz w dodatku zmusiła ten carat wszechwładny do kwietniowej z roku 1904

kapitulacyi, *) to już się wobec tych zjawisk i warunków sama sytuacja rozkładu sił i ocena ich radykalnie zmienia.

Wilno jest w dalszym ciągu wyspą czy kolonią etnograficznie i kulturalnie polską, lecz jest tem dzisiaj niemal wyłącznie jako wynik historycznego układu stosunków, będąc w tym kierunku pozbawionem wybitnego i mocnego pędu rozrodczego, bo dziś impuls kulturalny polski w granicach zaboru rosyjskiego umiejscowił się w Królestwie i ześrodkował wybitnie w Warszawie. Natomiast impuls rozrodczy kulturalny litewski zaczyna tętnić w Wilnie i ma tendencję tam się ześrodkowywać, a centralizacja sił inteligentnych w Wilnie i takie fakty, jak zapoczątkowujący się w Litwie zaboru rosyjskiego ruch wydawniczy, który się do Wilna garnie, stokrotnie wzmagają szanse litewskości w Wilnie. Zestawienie powyższego prowadzi nas do wniosku, że polskość Wilna est zjawiskiem historycznym, które jest stanowczo jeszcze silnem i bynajmniej na zagładę nieskazanem, ale bodaj że coraz mniej wyłącznem wobec ześrodkowania się tu impulsu rozrodczego litewskiego. W dodatku rozważanie czynników ściśle politycznych utrwała nas w tem wnioskowaniu. Carat się chwieje i podług wszelkich danych można wnioskować o jego bliskiem bankructwie i upadku. W wyzwolonej Rosyi jest do przewidzenia decentralistyczna, federacyjna tendencja — przynajmniej w stosunku do Polski. Przewidywanie tej tendencji w stosunku do Polski opieramy na tem, że Królestwo Polskie przedstawia ekonomicznie, społecznie i narodowo całokształt bardzo zwarty i zarysowujący się ostrymi konturami w organizmie państwa rosyjskiego; że wskutek tego wszelkie potrzeby klas społecznych jako też potrzeby kulturalnie-narodowe w granicach Królestwa Polskiego będą miały tendencję do zdobycia samodzielnych dróg zaspokojenia, aby się uniezależnić od innych faz rozwojowych społeczeństwa rosyjskiego; jako przykład możemy wskazać, dajmy na to, potrzebę ubezpieczeń robotniczych, która w Królestwie, jako w kraju wybitnie przemysłowym, może w krótkim czasie dojrzeć o tyle, że stałaby się wykonalną, że przedstawicielstwo robotnicze w sejmie warszawskim mogłoby zdobyć jej zaspokojenie, podczas gdy to samo przedstawicielstwo w parlamencie wszechrosyjskim w innym kompleksie potrzeb rozwojowych mogłoby nie być w stanie zdobycia; jest to zresztą tylko przy-

*) Mówię o cofnięciu zakazu drukowania po litewsku czcionkami łacińskimi.

kład dowolny, bo chodzi wyłącznie o wydatnienie, że pewne potrzeby, które w tym całokształcie potrzeb są dość mocne, by w walce zwyciężyć, w innym doborze, w innej kombinacji okażą się za słabe. Ważnem jest to, aby kombinacja walczących o realizację potrzeb odpowiadała rzeczywistemu ich ułożeniu w życiu, t. j. żeby walka odbywała się w granicach pewnego całokształtu, pewnego kompleksu społecznego, aby jaknajmniej była sfalszowaną uzależnieniem od jakiejś obcej społecznej fazy rozwojowej. Otóż Królestwo Polskie, które ekonomicznie, społecznie i narodowo przedstawia taki kompleks w granicach państwa rosyjskiego, będzie miało tę tendencję do zdecentralizowania państwa na swą korzyść; to też wszystkie programy polityczne stronnictw, działających w Polsce i walczących realnie, żądają autonomii Królestwa w granicach państwa ewentualnie unii albo nawet samodzielności zupełnej; sam ten fakt wykazuje wielką żywotność decentralistycznej w stosunku do Polski tendencji. Otóż, nawiązując powyższe do kwestyi stosunków polsko-litewskich na Litwie, uważamy, że autonomia Królestwa jeszcze bardziej osłabi wyłączność i siłę elementu polskiego w porównaniu do żywotności i rozwojowej siły elementu litewskiego; autonomiczna odrębność Królestwa wyssie z Wilna na korzyść Warszawy jeszcze znaczną część rozwojowo-kulturalnych zarodków polskich, wzmocni tę centralizację elementów kultury polskiej w Warszawie i Królestwie. Spotęgowanie rozwoju kulturalnego Polski wywoła większe promieniowanie kultury polskiej na zewnątrz i na kulturalne kolonie polskie i przeto się przejawia w Wilnie w postaci intensywniejszego podjęcia poziomu kulturalnego, ale ogniskowanie rozrodczych sił kulturalnych ogólnie-narodowych już się odtąd tem wybitniej zaakcentuje w Warszawie i w autonomicznej Polsce, równolegle zaś w Wilnie zaakcentuje się ogniskowanie rozrodczych sił kulturalnych litewskich. Nie chodzi o wypalenie kultury polskiej w Wilnie ani też o wcielenie do kultury litewskiej istniejących już kulturalnie-polskich elementów; współzycie polskiego elementu z litewskim we wspólnem obywatelstwie krajowem wzmocni wzajemne kulturalne oddziaływanie ku zobopólnej korzyści; albowiem obfitość i bogactwo spóldziałających czynników rozwoju nadzwyczaj dodatnio wpłynie na ogólny rozwój kulturalny. Najbliższem zadaniem przyszłości jest ustalenie współzycia rozmaitych kulturalnie narodowych elementów w kraju i w Wilnie na stanowisku wspólnego obywatelstwa bez wszelkich zamachów na kulturalnie-

narodowe odrębności; zarówno polonizowanie Litwinów jak litwinowanie Polaków na Litwie jest szkodliwym ze stanowiska kulturalnego.

Takiem jest nasze pojmowanie sytuacji kulturalno-etnograficznej Wilna. Udzieliliśmy omówieniu tej sytuacji sporo miejsca, bo kwestya wydaje się nam ważną, a jest dotychczas mało wyjaśnioną, mimo że spór o Wilno datuje się od powstania ruchu litewskiego. Zanadto często powoływano się w tej kwestyi z obu stron na prawa historyczne, które wszakże same przez się, bez uwzględnienia czynników współczesnego życia, nie są w stanie rozwiązać węzła.

Przechodząc dalej do scharakteryzowania granic etnograficznych Litwy spotykamy granicę południową, idącą wpoprzek gubernii suwalskiej Królestwa Polskiego. Tu litwini sąsiadują bezpośrednio z Polakami, z samym ludem polskim. Różnica między zetknięciem się Litwinów z Polakami na granicy południowej a zetknięciem się ich w Wilnie jest ta, że Wilno jest wielką kolonią, jest wyspą kulturalną polską, podczas gdy na południu granicy litewskiej zaczyna się właściwe terytorium etnograficzne polskie. To też stosunek elementu litewskiego do elementu polskiego jest tu innym. Element kulturalnie polski jest mocno skonsolidowany i niema mowy o zaniku jego, o cofaniu się linii granicznej na rzecz Litwy. Ale też element litewski jest tam wystarczająco mocny i skryształizowany; dobrobyt i ogólna kultura są na południu w gubernii suwalskiej wyższe, niż w północno-wschodnich i wschodnich miejscowościach. Granica pozostaje stałą, ale zetknięcie się dwóch mocnych elementów narodowych na pograniczu w miejscowościach mieszanych wywołuje niestety częste przejawy ostrego zatargu, szerząc zarazem ciasnego i bezwzględego nacjonalizmu. To też wszelkie tendencje szowinistyczne, wszelkiego rodzaju demagogowie, uczepiają się tych zatargów i kłótni i pracują usilnie, by iskierki niesnasek rozdmuchać w pożar nacjonalizmu.

Granica zachodnia Litwy wkracza do Prus i biegnie na północ do Bałtyku. Tam ludność litewska graniczy z niemiecką.

Na tem kończymy określenie granic etnograficznych litewskich. Skonstatowaliśmy pokojową stałość granicy zetknięcia się z Łotyszami, wzrost oraz znaczenie kolonij robotniczych litewskich w prowincjach nadbałtyckich, tendencję zanikową aż do ostatnich czasów na wschodzie w zetknięciu się z Białorusami oraz wstrzymanie tej tendencji przez wzrost i krystalizację kultury litewskiej, ześrodkowanie się w Wilnie impulsu rozrostu litewskiego i stałość

granicy na południu na linii zetknięcia się z Polakami. W powyższych granicach terytorialnych, z uwzględnieniem elastyczności rozwojowej i zanikowej, rozwija się samodzielna kultura litewska, krystalizuje się całokształt narodowy społeczeństwa. Ale nawet tutaj w obrębie powyższych granic spotykamy wiele elementów innych narodowości, przeważnie Polaków i Żydów. Elementy kultury polskiej są tak ściśle związane ze stanem kulturalnym Litwy przez długi wpływ i oddziaływanie ich na wszystkie sfery stosunków, że je nie można tak ostro wyodrębnić, jak by się wyodrębniło elementy wszelkiej innej kultury narodowej, które przecie także w tej czy innej formie weszły do rozwojowych sił litewskich, bo w ogólnym dorobku cywilizacyjnym jest ciągle wzajemne oddziaływanie, jest ciągle krzyżowanie się pierwiastków indywidualnych, jest coraz więcej współdziałania, nie zaś ostrego przeciwstawienia. Samodzielność jakiejś kultury narodowej nie oznacza zerwania z dorobkiem kulturalnym całego świata, nie oznacza jakiegoś zamknięcia się w granicach własnych przesłanek pierwotnej odrębności. Ubóstwem jest zamknięcie się w zakresie własnych pierwiastków i własnej treści indywidualnej. Takie zamknięcie się byłoby śmiertelnem, byłoby pozbawioną wydajności i rozrostu kontemplacją, na którą żaden naród żywotny się nie zgodzi, bo go w tej chwili dusić zaczyna gangrena zaniku. W wieku XX jest to zresztą wprost niemożliwym w Europie i wszelkie frazesy nacjonalistów o czystości narodowej są czczą fałszowaną blagą.

Im więcej elementów wchodzi w grę, tem płodniejszym jest rozwój, tem bogatszą jest wydajność, tem bujniejszym rozkwit. Lecz wszelkie elementy kulturalne, płynące do społeczeństwa zewnątrz, nie wsiąkają mechanicznie do jego psychiki, nie zlewają się w zlepek bezkształtny i ilościowy z istniejącymi już tam elementami, jeno trafiają na zwarte podłoża, przedstawiające spójny organiczny całokształt, w którym elementy poszczególne są wzajemnie ustosunkowane; taki całokształt organiczny posiada własną indywidualność a więc własną logikę rozwojową i własną psychologię; otóż wszelkie elementy zewnętrzne, wszelkie wpływy i oddziaływania nie mogą stanowić wyłącznie ilościowego nabytku lecz wchodzą w jakościowy stosunek do organicznego całokształtu podłoża — mają się do siebie jak dwa czynniki, z których współdziałania urodzi się dopiero owoc. Element zewnętrzny podlega procesowi, asymilacji, procesowi przez który organizm podłoża wchłonie go i zaszczerpi mu swe organiczne cechy, a zaś element



zewewnętrzny, wchłonięty i zasymilowany, wleje też do organizmu i roztopi w nim swoje pierwiastki. Stąd po każdym takim procesie asymilacyjnym całość staje się bogatszą nowymi pierwiastkami, które w ogólnej ekonomice organizmu zajmą najpodatniejsze dla ich przejawiania się postępniki i dopasowane ściśle do całości kształtu, wypełnią swą funkcję w określeniu rozwojowej tendencji jego. Samodzielność kultury narodowej polega właśnie na takiej spoiści organicznej podłoża a oddziaływanie nań czynników zewnętrznych jeno w dalszym ciągu wzbogaca treść kultury i jej siłę rozwojową, bo wchłonięte i zasymilowane nowe pierwiastki w kontakcie z dawniejszymi dają obfitszy i barwniejszy rozwój. Ciasne zasklepianie się w jakiejś nieskazitelności pierwotnych przesłanek kulturalnie-narodowych sprowadza ubóstwo i osłabia impuls rozwojowy.

Elementy kultury polskiej są rozsiane po całym terytorium litewskim; znajdujemy je zarówno w postaci wysepek polskich wśród społeczeństwa litewskiego, jako też w samej kulturze litewskiej, w samym społeczeństwie litewskim. Długie oddziaływanie historyczne Polski na Litwę sprawiło, że nawet wśród ludu litewskiego, w tych warstwach społecznych, które nie zostały spolszczone i które najdłużej przechowały w ukryciu i we względnej czystości odrębność litewską, nawet tu elementy kulturalne polskie się wdarły i wsiąkły do podłoża litewskiego. Przez długie bowiem wieki wszelki postęp kulturalny, wszelki wzrost oświaty i wzrost skali potrzeb przedostawał się do Litwy za wyłącznym pośrednictwem Polski. To też w obyczajach ludowych, w języku, w sprzętach domowych, w rzeczach powszedniego użytku, w tych niezliczonych drobiazgach, z których się składa stan i potrzeby kulturalne narodu, wpływ Polski, jako głównego przewodnika kultury do Litwy, był niezmiernie i wielki owoce jego przetrwały do dziś. Naleciałości polskie zespoliły się i zrosły z podłożem litewskim, a że ogólny przyrost kultury był wśród ludu nie wielkim, więc te naleciałości, te czynniki przyrostu nie odegrały roli decydującej i nie przeważały szali na rzecz spolszczenia ludu. Dziś gdy kultura na Litwie zaczęła wzrastać wśród ludu i rozwój odbywa się nie przez ślepe wchłanianie, lecz przez trwałe i wyraźne współpracownictwo pierwiastków podłoża i pierwiastków zewnętrznych t. j. odbywa się samodzielnie i indywidualnie, to niema już mowy o takim czy innym wynarodowieniu. Elementy kulturalne polskie, które już są w społeczeństwie i w kulturze litewskiej weszły w jej ciało i krew i nie

dałyby się bezboleśnie usunąć, bo stanowią organiczne części całości. Zresztą takie sztuczne usuwanie byłoby poddaniem organizmu niepotrzebnej i szkodliwej operacji, gdyż zubożyłoby i osłabiłoby ogólny poziom kulturalny, pozbawiając go składników rozwojowych i cofając wstecz do epoki, w której się rozwój samodzielny kultury litewskiej wstrzymał. Dalszy rozwój samodzielny musi się liczyć z tymi i mianowicie takimi składnikami, jakie już są, i zając punkt wyjścia w istniejącym i historycznie wytworzonym status quo. Zrobienie ze stanu kulturalnego narodu jakiejś tabula rasa w imię czystości i nieskazitelności narodowej jest wielkim wstecznictwem, jest wielkim błędem, godnym chyba najkrańcowszego nacjonalizmu. Rozwój jest płodnym tylko wtedy, gdy się opiera na realnych potrzebach różnych klas w społeczeństwie, na tych pierwiastkach, z których się te potrzeby składają i z których one wpływają; skoro więc w całości potrzeb kulturalnych litewskich są zasymilowane pierwiastki pochodzenia kulturalnie-polskiego, więc też je należy uznać narówni ze starszymi od nich pierwiastkami rdzennie litewskimi i traktować nie po macoszemu, lecz wyłącznie odpowiednio do ich stopnia napięcia, do ich stopnia udziału w dzisiejszym grupowaniu potrzeb. Wszelka też akcja polityczna może być żywotną tylko o tyle, o ile zechce się liczyć z realnie istniejącym układem potrzeb w społeczeństwie. Stronictwa nacjonalistyczne we wszystkich krajach, negujące współdziałanie czynników kulturalnych, opierające rozwój społeczeństwa nie na ugrupowaniu potrzeb różnych klas w społeczeństwie, lecz na urojonej nieskazitelnej jednostce narodowej, wolnej od naleciałości i jakoś idealnie zgodnej w sobie, tracą grunt pod nogami, gdy się spotykają en face z życiem realnym narodu. Pojęcia egoizmu narodowego, bezwzględnej walki z tem, co jest obce, stwarzają ideologię nietolerancyi, uniemożliwiającą wszelkie współzycie i konsekwentnie prowadzącą do skoncentrowania całej uwagi i wszystkich wysiłków ku wyplenieniu wszelkich śladów jakiego wpływu. Wzrost nacjonalizmu w społeczeństwie oznacza stan chroblivy, bo tylko w chwilach przesilenia, przy niezrównoważonych stosunkach może się rozwinąć tendencja, ignorująca realne rozwojowe potrzeby społeczeństwa. Nacjonalizm nie może być trwałym w społeczeństwie żywotnym, bo funkcją jego jest odparcie jakiegoś niebezpieczeństwa w pewnej chwili, i gdy niebezpieczeństwo, które go powołało do życia, odpada, to i nacjonalizm ustaje jako stan i przerzuca się do opozycji.

Nacyonalizm w społeczeństwie litewskim odegrał taką właśnie rolę stanu gorączkowego, który w pewnej chwili życia narodowego musi się wytworzyć w organizmie dla zwalczenia niebezpiecznych zarazków; lecz po wykonaniu tej funkcji, gdy grożące niebezpieczeństwo jest usuniętem, nacyonalizm sam przez się staje się niebezpieczeństwem, jak przeciągająca się zbyt długo gorączka. Społeczeństwo, w którym nacyonalizm jest tak silnym i powszechnym, że przestaje być wyrazem jednej z wielu istniejących tendencji a natomiast staje się ciągłym i trwałym stanem, takie społeczeństwo zaczyna poważnie szwankować na zdrowiu, gdyż przestaje się rozwijać. W społeczeństwie litewskim zaraz po powstaniu tak zwanego ruchu narodowego t. j. wkrótce po tem, gdy zbudzony z kulturalnej drzemki lud litewski zaczął w osobie swych inteligentów szczepić zdobycze kultury do pnia rodzinnego i kultywować owoce wyrastające z tego zespolenia sił żywotnych rdzennych z rozplodowymi pierwiastkami wszczepionymi, gdy w taki sposób został zapoczątkowany samodzielny rozwój kultury narodowej, — zbliżka, bo z pośród pewnych grup ludności, zamieszkałych wśród społeczeństwa litewskiego, ukazał się wróg, niebezpieczeństwo grożące tej zapoczątkowanej akcji. Niebezpieczeństwo to powstało w osobie tych klas ludności, które z dawna stały na wyższym poziomie kulturalnym i które przeto, przez ciąg wieków wpływu kultury polskiej na Litwie przy jednoczesnym zastoju kultury litewskiej, wchłonęły w siebie tyle elementów kulturalnych polskich, że siła tych pierwiastków polskich przeważała w nich ubogą treść indywidualną podłoża litewskiego i nadała im wygląd i charakter polski. Te klasy ludności spolszczone, ziemiaństwo, szlachta i inteligencya starszej daty, z niechęcią spoglądały na wzrost kultury litewskiej, na samodzielny kierunek rozwoju. Inteligencya starszej daty nie chciała wierzyć w możliwość takiego rozwoju, znając do tychczasowe ubóstwo kultury litewskiej, i wskutek tego uważała podjętą w ludzie akcyę samodzielnego rozwoju kulturalnego za mrzonkę, za wybryk zapaleńców, który należy stłumić, któremu jak najprędzej należy łeb urwać, aby ta dziecinna próba trwała jak najkrócej i jak najmniej zdażyła szkody wyrządzić.

Uważano, że zamiast się wdawać w niemożliwe do urzeczywistnienia odrodzenie kultury litewskiej, należy się raczej zająć zużytkowaniem wysiłków w kierunku zaszczerpienia ludowi kultury polskiej, bardziej podatnej do rozwoju i stokroć wyższej. Uważano, że ta nieszczęsna i bezowocna próba odrodzenia kultury litewskiej

opóźni jeno rozwój kulturalny ludu, oderwie go na jakiś czas od istniejącego już i potężnego polskiego źródła kultury, że zatem podjęta akcyja jest anty-kulturalna, że jest demagogiczna, bo oparta na schlebianiu instynktom ludu wbrew jego prawdziwym interesom, wbrew powszechnemu dobru. Gromy miotano na demagogów, na nacyonalistów, a nie rozumiano, że to nie był czyż nacyonalizm, bo w podjętej akcji chodziło jeno o ściśle dopasowanie nabytków kulturalnych do indywidualnego podłoża kulturalnego ludu, a więc o to, aby właśnie jak najmniej mechanicznie wlewać do ludu elementy kultury, lecz mu je wszczepić organicznie, a też przez to pobudzić do większej wydajności te uspione siły tkwiące w podłożu, które łatwiej się obudzą i bujniej zakwitną, gdy rozwój kultury będzie dopasowany do podłoża, niż gdyby był w luźnym do niego stosunku; nie uwzględniono, że wszelki wpływ kulturalny skądkolwiek bądź i w jakiejkolwiek bądź postaci działałby na lud litewski, trafiałby zawsze na realne podłoże a nie w próżnię, a więc zawsze elementy wpływu tego musiały by stanąć w pewnym stosunku do podłoża, a przeto ta akcyja samodzielnego rozwoju kulturalnie narodowego, akcyja dopasowania, którą zapoczątkowano, wspaniale ułatwiała wzrost poziomu kultury, bo ściślej konsolidowała każdą nową zdobycz, każdy krok naprzód. Tę akcyę wielką, akcyę apostołowania kultury wśród ludu na Litwie — nie wolno nam nazwać nacyonalizmem.

Z drugiej strony podniósł się jeszcze jeden wróg przeciwko akcji tak zwanego ruchu litewskiego. Pierwszym wrogiem, o którym mówiłem, była inteligencya starszej daty, wychodząca z motywów sprzyjania ludowi. Drugi wróg — to nie był przyjaciel ludu. To była szlachta litewska, kulturalnie polska. Dobro ludu, które podnosiła starsza inteligencya w walce przeciwko akcji samodzielnego kulturalnego rozwoju, nie spotyka się jako argument w ustach tego drugiego wroga, albo jeżeli się spotyka, to w innem zupełnie znaczeniu. Jak dla inteligenta ludzie, prowadzący akcyę, wydawali się demagogami w przeciwstawieniu do demokratów, do uczciwych i szczerych przyjaciół ludu, tak dla pana szlachejca ludzie ci byli to „chłopomani“, t. j. warcholi, zarażeni manią służenia chłopstwu, szkodliwcy, którzy chcą do reszty zepsuć i bez tego zepsuty i krnąbrny lud, nieprzyjaciele porządku, którzy do ciemnych umysłów chłopskich rzucają ziarna niezawisłości, wmawiając chłopom idee o ich odrębnym samodzielnym interesie, przeciwstawiając ich panom, nieprzyjaciele zasad, które każą tłumom słuchać przełożonych

i zwierzchników społecznych. Dla szlacheica litewskiego z głębi wsi pojęcie ludu nietylko że się nie może zlać z pojęciem społeczeństwa, lecz się te dwa pojęcia wprost przeciwstawiają.

A właśnie w młodym ruchu litewskim samodzielny rozwój kultury jest zastosowany do społeczeństwa litewskiego, które się na początku powstania ruchu, a nawet niemal do dziś zamyka wyłącznie w granicach tego, co się ludem nazywa. Społeczeństwo litewskie — to chłop-wieśniak, robotnik miejski i wreszcie ta garść nieszlacheckiej inteligencji, która z tego ludu wyszła. Stanowy pierwiastek tak głęboko tkwi w psychice szlacheica litewskiego, tego szlacheica, który niegdyś za Rzeczypospolitej trzymał w ręku monopol władzy politycznej i który do niedawna grał rolę kierownika społecznego i naturalnego powołanego przywódcy, że mu się w głowie nie może pomieścić, aby możliwym było społeczeństwo ludowe bez niego, społeczeństwo demokratyczne i jakaś kultura, powstająca w środowisku litwinów-chłopów i pretendująca na samodzielny rozwój. Ten szlacheic, dziedzicznie wychowany w pojęciu, iż wielka zasada „Souveraineté du peuple“ (wszechwładztwo ludu) stosuje się z łaski Boskiej i z praw przyrodzonych wyłącznie do jego kasty, nie może pojąć, nie może brać na seryo zasady demokratycznej ruchu litewskiego, która społeczeństwo chce widzieć w ramach pospółstwa. Demokratyczna zasada ruchu litewskiego razi szlacheica, rewolucjonizuje cały tradycyjny układ jego pojęć; dziś jeszcze w gronie ludzi starszych ze szlachty miejscowej nie można poważnie nazwać litwinów społeczeństwem, bo zaiste w prerażliwy sposób nie harmonizuje to z ich światopoglądem, z ich pojęciami, z ich tradycyjną orientacją społeczną. Określenie litwinów, jako społeczeństwo, wywołuje tylko sarkazm na usta i robi na umyśle tych panów wrażenie, że mają do czynienia z dziecinnyim fanatykiem i zapaleńcem, który zkadś, gdzieś, czegoś się naczytał i któremu się w głowie przewróciło. Wprawdzie w młodym pokoleniu szlacheckim, nawet między konserwatystami, pierwiastki kastowe i tradycyjne już się o tyle zatarły, że się z tym bezwzględny sarkazmem i negowaniem społeczeństwa litewskiego spotyka rzadziej, jednak w starszym pokoleniu dotychczas przeważa taki właśnie sposób traktowania kwestyi litewskiej i kultury litewskiej. Kto miał do czynienia ze szlachtą litewską i zna ją bliżej, ten wie, że to nie jest przesada, a zresztą wystarczy zapoznać się z głosami i opiniami, które z ust ludzi, ze szlachty litewskiej i białoruskiej wyszły na obradach w łonie znanych lokalnych komitetów

reformy włościańskiej, zwołanych przed paru laty, aby poznać ich stosunek do ludu włościańskiego i zrozumieć, jak przez tych ludzi może być przyjęta zasada społeczeństwa, opartego i złożonego z ludu. Ba, nawet inteligencja nieszlachecka nie jest przez tych ludzi uznawana. Słyszałem, z jakim lekceważeniem, z jakim sarkazmem i ironią opowiadano sobie na zebraniu sąsiedzkiem na Litwie, jak na jakimś balu składkowym w jednym z miasteczek, na balu, na którym przypadkowo jeden z obecnych asystował, a co mu zresztą wszyscy inni mieli za złe, ktoś z publiczności balowej mu powiedział, że szkoda, iż miejscowa szlachta tak radykalnie i bezwzględnie stroni od inteligencji i nie chce się z nią nawet towarzysko łączyć; trzeba było widzieć, jak sarkastycznie zgromadzeni sąsiedzi o tem mówili, z jakim przekąsem przebąkiwano o tej tak zwanej inteligencji, która niewiadomo od kogo pochodzi i niewiadomo, jakie stanowisko społeczne zajmuje, z jakim nietajonem poczuciem wyższości i lekceważeniem wyśmiewano się z tego przywłaszczenia sobie tytułu i nowego określenia „inteligencja“. Dla ludzi tych, dla szlachty wiejskiej starszego pokolenia, osiadłych w głębi wsi i pokrytych pleśnią bezwzględnej tradycyi, jak stare piwniczne butelki węgrzyna, wszystko, co nie należy do ich kasty, wszystko, co jest bez nazwiska i pochodzenia, co nie jest z urodzenia powołanem do przodowania na świeczniku społeczeństwa, wszystko to, czy to będzie chłop, czy robotnik, czy tak zwany inteligent, wszystko to jest poza społeczeństwem, a przynajmniej gdzieś tam u dołu i musi słuchać hasła od nich, od przodowników. Lecz historia i życie zrobiły swoje: ci panowie, nakazujący posłuszeństwo bezwzględnie, dziś hasła żadnych nie wydają, zapatrzeni w przeszłość i ukołysani tradycją.

Mówiłem tu dotychczas przeważnie o pokoleniu starszem szlachty wiejskiej, pokoleniu, w którym pierwiastek tradycyi i kasty był bardzo mocnym; elementy bardziej demokratyczne i światłe z tego pokolenia zostały przeważnie usunięte przez katastrofę r. 1863.

Dotychczas, ponieważ mówię o przeszkodach, które zapoczątkowany ruch litewski napotkał zaraz w swem powstaniu, mówiłem o pokoleniu starszem i skonstatowałem, że ten element kasty był głównym punktem oporu, który ruch litewski napotkał z tej strony; był też jednak i drugi element, który trwa w dalszym ciągu obecnie, a tym jest względ ekonomiczny, który już bez różnicy działa w starszem i młodszym szlacheckim pokoleniu, w młodszym może

z większą jeszcze intensywnością, niż w starszym, bo odarty z zasłony przesądów tradycyi. Element ten jest bardzo wyraźny i prosty i da się ująć w krótkim zarysie.

Chłop litewski jest w wielkiej od dworu zależności ekonomicznej, szczególnie chłop bezrolny, który dworowi swą pracę wynajmuje i żyje z zarobkowania. Oczywiście dwór jest zainteresowany w tem, ażeby zależność tę utrzymać i żeby uległość chłopu była jaknajwiększą. Wszystko, co chłopu uzbraja, co wzmacnia w nim świadomość jego interesów i potrzeb, co wzbudza w nim świadomość przeciwstawienia jego potrzeb potrzebom dworu, wszystko to wypada na niekorzyść dworu i wzmacnia odporność chłopu. Szczególnie dziś, gdy rolnictwo przechodzi długotrwałą i niemal chroniczną kryzys, dwór jest szczególnie zainteresowany w utrzymaniu dawnych warunków pracy i w utrzymaniu bez zmiany skali płacy. Natomiast wszelki wzrost poziomu potrzeb chłopu wzmacnia tendencję do zmiany tych dotychczasowych warunków na rzecz ulepszenia sytuacji zarobkowej chłopu; stąd wzrost emigracji zagranicę, zmniejszenie ilości rąk roboczych, emigracja do miast na fabryki, wreszcie nawet pierwsze początki zmów parobczanych na wsi etc. Otóż ruch narodowy litewski jest z natury rzeczy demokratyczny, ludowy, bo musi się na chłopie opierać dla tej prostej przyczyny, że litwinem jest na Litwie tylko chłop lub inteligent pochodzenia chłopskiego. Stąd od samego początku powstania ruchu litewskiego szlachta zajęła stanowisko wrogie względem samodzielnej kultury litewskiej, bo wszelki wzrost potrzeb kulturalnych w ludzie zagrażał jej interesom bezpośrednim, wzmacniał żądania robotników, konsolidował ich odporność, prowadził lud do szukania sposobów większego uniezależnienia się. Tu już nie odgrywał wielkiej roli wzgląd na litewskość, czy nie litewskość rozwoju kulturalnego, bo wszelkie kulturalne podnoszenie ludu, nawet bezpośrednio wdrażanie elementów kultury polskiej, było ze stanowiska szlachty niepożądanem; litewski charakter kultury o tyle tylko wydawał się gorszym, że przedewszystkiem głębiej i łatwiej asymilował w ludzie dorobek kulturalny, ponieważ był lepiej dopasowanym do podłoża psychicznego ludu i że powtórę ostrzej przeciwstawiał lud szlachcie, która jest polską. Wzrost kultury i równoległy wzrost potrzeb tem więcej zagrażał szlachcie, że, jak wspominałem, rolnictwo właśnie wchodziło w stan kryzysu, w którym trwa dotychczas, a więc pora była najmniej odpowiednią do ulepszenia warunków pracy i tendencja utrzymania *statu quo ante* warunków właśnie musiała jedno-

cześnie z przedłużaniem się kryzysu wzrastać! Stąd wpływa rosnąca wciąż nienawiść szlachty do ruchu litewskiego, który pogardliwie ochrzczono nazwą litwomani i chłopomani. A jednak ruch narodowo-kulturalny litewski nie miał na początku swego powstania żadnych cech maniackich i ciasno-nacyonalistycznych, lecz był zdrowym przejawem impulsu kulturalnego, dopasowanym do podłoża. Lecz właśnie powstanie tych 2 wrogów zapoczątkowanego ruchu: starszej inteligencji spolszczonej i szlachty, i rosnąca nietolerancja z ich strony, rosnące wyteżenie wysiłków w celu zduszenia w zarodku zapoczątkowanej akcji, w dodatku ten ważny szczegół, że wróg i niebezpieczeństwo osiadły wśród samego społeczeństwa litewskiego na terytorium Litwy, a więc płynące stąd wielkie ułatwienie dla wroga w stosowaniu środków walki z ruchem litewskim, przy jednoczesnej słabości dopiero rozpoczętego, dopiero wylegającego się ruchu, wszystkie te czynniki razem skojarzone wpłynęły na zaostrzenie się odpornej intensywności młodego ruchu, na zaciśnienie się ruchu w walce z niebezpieczeństwem. Tu dopiero zaczyna się datować nacyonalizm litewski, który w pewnej chwili rozwojowej objął cały ruch litewski, wzniecił ogień bezwzględnej walki w całym obozie kulturalnie-narodowym. Nacyonalizm ten był więc skutkiem, nie zaś przyczyną wrogiego stosunku żywiołów polskich na Litwie do ruchu litewskiego. W tej chwili rozwojowej nacyonalizm był rzeczywiście stanem ruchu litewskiego, nie zaś jedną z tendencji. Cały młody ruch zepoilił się w nacyonalizmie i punkt ciężkości zadania przeniósł się z zakresu samodzielnego zdrowego rozwoju kultury litewskiej w zakres walki o zdobycie prawa do samodzielnego rozwoju. Wobec koalicji wrogów występujących namietnie i bezwzględnie we wszechzbrojeniu środków walki — młody ruch litewski musiał się przede wszystkim zwrócić od pracy kulturalnej do działania odpornego do wykucia naprędce oręża walki, aby byt swój utrzymać i wywalczyć prawo do dalszego bytu. Że zaś napaść była silną i zbrojną, więc też oręż odporu wykuto jaknajostrzejszy, chwyciono się wszelkiego ostrza do broni, nie gardząc żadną trucizną, byle się narazie dała zużytkować. Stąd powstał bezwzględny, ciasny i zajadły nacyonalizm. Była to broń doraźnej walki, użyta przez cały obóz litewski.

Dziś jednak, gdy ruch litewski wywalczył byt i jest o tyle mocnym w ludzie, że już stłumionym być nie może, gdy w dodatku jeden z 2 wrogów, inteligencja starszej daty, w znacznym stopniu

skapitulowała i albo przyznała litwinom prawo do samodzielnego rozwoju kulturalnego, albo się znacznie przerzedziła w szeregach, a rekrutowanie się nowych ludzi tego typu ustaje, gdy drugi wróg, szlachta, wyzbywa się coraz bardziej przesłanek tradycji kastowej i zachowuje wyłącznie wrogość do wzrostu wogóle kultury w ludzie, nie przywiązując specjalnie i tak znacznie wagi do litewskości, czy nielitewskości tej kultury, gdy w dodatku w społeczeństwie rdzennie polskiem nacjonalizm zaboreczy zaczyna się wyjaławiać i przewagę bierze tendencja rewolucyjnie-demokratyczna, t. j. skierowana wewnątrz przeciwko wyzyskowi klas posiadających, a na zewnątrz przeciwko tamującemu wszelki rozwój caratowi wszechrosyjskiemu, który jest wspólnym i bezpośrednim wrogiem tak społeczeństwa polskiego jak i społeczeństwa litewskiego, w tych warunkach litwini powinni zrozumieć, że dalsze utrzymanie gorączkowego stanu nacjonalistycznego w społeczeństwie litewskim jest wielce szkodliwym, bo odrywa siły żywotne od pracy nad zdrowym i sprężystym rozwojem kultury we wszystkich sferach stosunków, i sztucznie zamyka ludzi w błędnym kole walki z wiatratami, w niebezpiecznym otoczeniu doraźnie wykutego do stoczonyj walki oręża, w którym jest wiele trucizny i kłamstwa historycznego. Trzeba się litwinom wyrwać z tego koła, bo oręż, który był dobrym w pewnej chwili dziejowej, który był doraźnie potrzebnym, był brany bez przebierania w środkach, bez wielkiego doboru nieskazitelności, i utrzymanie go dziś jest niepotrzebnym, a wielce szkodliwym, bo grozi fałszerstwem umysłów, bo wdraża w psychiki ludzi mylne oryentowanie się w stosunkach, szczególnie wnosi rozdźwięk i fałsz do wiedzy historycznej i przez to szkodliwie działa w kierunku wychowawczym na młode pokolenie.

Zrozumieli też to litwini i dziś zróżniczkowanie kierunków akcji i stronnictw w społeczeństwie litewskim już się odbywa i odbywa się na podstawie różnych działów potrzeb tego społeczeństwa, a nie na wyłącznej podstawie autoadoracji i samozachwytu narodowego.

Nacjonalizm, aczkolwiek jeszcze silny, zaczyna tracić grunt pod nogami, bo jest pozbawionym warunków bytu i nie odpowiada rozwojowym potrzebom; ten fakt, że nacjonalizm zaczyna się już w społeczeństwie litewskim przerzucać do kłótniwej i warcholskiej opozycji wiecznie wymyślającej zróżniczkowanym stronnictwom, wołającej o zdradę narodową i nawołującej do jedności, wskazuje, że litwini już się z niego otrząsają. Wzrost stronnictwa socjali-

stycznego w sferach robotniczych i tendencji ludowo-agrarnej wśród chłopów jest zjawiskiem niezmiernie sympatycznym, które radośnie należy witać. Nacjonalizm ma jeszcze najwięcej popytu i najwięcej zwolenników na Litwie przeważnie wśród młodych księży i zapewne właśnie wskutek tego, że ludzie ci z natury rzeczy i ze stanowiska i kastowego interesu swego są najskłonniejsi do demagogii, która im cały lud na usługi poddaje, i najmniej podatni do oparcia się na pewnym jakimś wyraźnym dziale potrzeb społecznych.

W stosunku do elementów kulturalnie polskich, zamieszkujących terytorium litewskie, żądamy, aby się one, nie wyzbywając wcale swej kultury polskiej, bo takie żądanie byłoby nie do zrealizowania przynajmniej na dziś, a zresztą współistnienie elementów kulturalnie polskich z elementami kulturalnie litewskimi jest zjawiskiem nawet dodatkiem, bo umożliwiając ich współdziałanie i krzyżowanie się, wzbogaca ogólny rozwój kultury i urozmaica przejawy rozwoju — żądamy, powiadam, od nich, aby się lojalnie pogodziły z samodzielnością kulturalną litewską i aby się, jeżeli nie ściśle narodowo, to przynajmniej społecznie wcieliły do organizmu społeczeństwa litewskiego i zajęły takie, czy inne stanowisko społeczne, zależne od tej, czy innej ich koncepcji potrzeb rozwojowych społeczeństwa Litwy. Żądamy, aby polskie jednostki, czy grupy na Litwie określiły swą koncepcję interesów i rozwojowych potrzeb społeczeństwa Litwy i grupowały się na podstawie takiej koncepcji.

Żydzi na terytorium litewskim zamieszkują przeważnie miasta i miasteczka. Do ruchu litewskiego odnosili się indyferentnie, w ostanich jednak czasach młodsze elementy wśród żydów, usposobione rewolucyjnie, zaczęły wykazywać chęć zbliżenia się do ruchu socjalistycznego litewskiego; jest to naturalna tendencja, wypływająca z faktu, że zarówno organizacje ujmujące żydów, jak i organizacje rewolucyjne litewskie mają zadanie sposobić ludzi do czynnej walki z tym samym wrogiem, z organizacją państwową rosyjską. Pokrewieństwo świadomości wspólnego źródła niedoli, pokrewieństwo wspólnego stanowiska rewolucyjnego, skłania ludzi do wzajemnego poznania się i uszanowania i do doraźnego zespolenia w niektórych wypadkach swych sił. Nieufność, jaką żydzi słusznie mogliby żywić względem nacjonalizmu litewskiego, który jak wszelki nacjonalizm zawsze i wszędzie ma w sobie tendencje demagogiczne - antysemitckie, podniecające chłopów przeciwko żydom, ustępują miejsca życzliwości tam, gdzie walczą

ze źródłem swej niedoli żydzi spotykają się z rewolucyjnymi kierunkami w ruchu litewskim. Niedola żydów robotniczych i miasteczkowych jest cięższą i głębszą od niedoli litewskiej, a nacjonaliści litewscy ogarnięci bezpłodnym zapałem nieskazitelności rasowej i nawołujący litwinów do jedności i zwartości, przeciwstawiają litwinom wszystko, co nie jest litewskim i aby to przeciwstawienie uwydatnić i wzmocnić w ludzie, aby też lud bardziej skonsolidować w jedności rasowej, starają się przyczyny wszelkiego zła i nieszczęścia rzucić na karb żywiołów obcych, a więc też w pierwszej linii na żydów; stąd wypływa nieszczęsna agitacja antysemiticka, doprowadzająca czasem do zatargów w miasteczkach, do małych rzezi, jakie były podczas październikowej i listopadowej mobilizacji r. 1904. Taka agitacja bywa ubocznie popierana przez demagogicznych księży i przez miejscowe władze, które się wogóle nie zle w tym względzie rozumieją ze skrajnymi nacjonalistami litewskimi.

Nacjonaliści opierają się nie na realnych potrzebach rozwojowych tego czy innego działu ludności litewskiej, lecz na zasadzie jedności i nieskazitelności rasowej, dążą do usunięcia wszystkiego, co jest rasowo obcem, i do zamknięcia się w ramach samozachwyty narodowego. Rząd centralny rosyjski jest dla nich z tego punktu widzenia mniej wrogim i szkodliwym, niż zamieszkali na Litwie polacy i żydzi; pod warunkiem kulturalnego uprawnienia na Litwie języka litewskiego, nacjonaliści gotowi są do paktowania z rządem i władzami w celu zwalczania elementów obcych. Rząd robiąc stopniowe ustępstwa językowe, pozyskuje ugodowych nacjonalistów i daje im w dodatku tak pożądanym przez nich mandat zwalczania elementów nie-litewskich; rządowi jest to na rękę, albowiem agitacja nacjonalistyczna, skierowująca niezadowolone litwinów w kierunku polaków i żydów, wskazująca chłopowi żyda, jako źródło jego niedoli, wprowadza zamęt do umysłów chłopskich i zapobiega wykryciu prawdziwego wroga potrzeb rozwojowych ludu — rządu carskiego. Stąd to czułe współnictwo rządu i władz z nacjonalistami. Dla nacjonalistów zaś żyd, to środek tumanienia ludu, to środek osiągnięcia tego całkowitego przeciwstawienia z jednej strony rasowego bloku litewskiego, z drugiej bloku żywiołów obcych. Nacjonaliści wiedzą, że żyd nie przedstawia niebezpieczeństwa dla kultury litewskiej; ale chodzi mu o to, aby ludność w czemkolwiek połączyć w jedność, a takie połączenie chcą osiągnąć drogą przeciwstawienia jej elementów obcych.

W ostatnich wszakże czasach, gdy nad czystym nacjonalizmem zaczęły brać górę w ruchu litewskim kierunki, opierające się na realnym jakimś działaniu potrzeb ludności, gdy przeto zaczęło się uwydatniać stanowisko rewolucyjne stronnictw, jako stanowisko na dziś najbardziej odpowiadające potrzebom chwili, a raczej jednej wielkiej potrzebie zdobycia warunków rozwoju, w ostatnich, powiadam, czasach w miarę wzrostu stanowiska rewolucyjnego w stronnictwach litewskich, tendencja antysemitcka zaczęła wśród litwinów słabnąć i zaczął torować się grunt do współżycia, a czasem nawet do doraźnego współdziałania litwinów z żydami. Mianowicie zaczęły się mnożyć wypadki, że młodzi rewolucyjni żydzi wchodzili w stosunki z miejscowymi rewolucyjnymi organizacjami litewskimi i brali na siebie pewną część pracy technicznej, jak przewóz wydawnictw i broszur lub przechowywanie i pośredniczenie w konspiracji. Fakt to wielkiej wagi, albowiem wskazuje na zapoczątkowujące się porozumienie między pewnymi frakcjami ludności żydowskiej i frakcjami ludności litewskiej.

Jest to czynnik osłabiający skrajne antysemitckie tendencje nacjonalizmu litewskiego, a przynajmniej wytrącający z rąk antysemityzmu ten charakter monopolu, jaki dzięki nacjonalistom mógł się wytworzyć w stosunkach ludności litewskiej do ludności żydowskiej.

Element rosyjski jest reprezentowany na terytorium litewskim przeważnie przez urzędników i wszelkiego rodzaju przedstawicieli władzy. Jest wprawdzie wśród ludności miejscowej i stały element rosyjski, ale w bardzo nieznacznej ilości. Są to przede wszystkim nieliczni więksi właściciele ziemscy rosyjanie, albo potomkowie magnatów, którym to po rozbiorach Rzeczypospolitej nadano wielkie dobra skarbowe, albo napływowi ziemianie rosyjscy, którzy pokupowali majątki ziemskie wystawione na sprzedaż po r. 1863 lub w czasach późniejszych za długi. Zresztą ta klasa ziemian rosyjskich jest na Litwie bardzo nieliczną i nie przedstawia zwartej siły kulturalnej jaką przedstawia ziemiaństwo polskie; ekonomiczne zaś interesy ziemian-rosyan zespalają się z interesami ziemian-polaków. Wpływ rusyfikacyjny dworów rosyjskich jest minimalny, wysiłki rusyfikacji stosowane przez niektórych zagorzałych rosyjan, nie sięgają poza wystrojenie będących w ich usłudze furmanów, w kostium narodowy rosyjski. Jeżeli litwini dziś o tyle mocno stanęli na gruncie samodzielności rozwojowo-kulturalnej, iż się nie potrzebują obawiać stokroć mocniejszego wpływu wynarą-

dawiającego ze strony szlachty polskiej, silniejszej liczebnie i ekonomicznie i bardziej zwartej kulturalnie, wzmocnionej w dodatku historyczną ciągłością oddziaływania kultury polskiej na litwinów, to tem mniej grozi im to niebezpieczeństwo, ze strony nielicznych miejscowych ziemian rosyjskich, którzy nawet ogarnięci szlachetnym zapałem ruszczenia kresów, nie znają zupełnie rdzeni litewskiej, nie mogą znaleźć oparcia w jakiejś historycznej ciągłości oddziaływania i stosują środki bardzo pierwotne, nie dopasowując, a wyłącznie narzucając mechanicznie najbliższemu otoczeniu pierwsze zewnętrzne cechy rosyjskie.

Drugim elementem rosyjskim osiadłym wśród ludności litewskiej są liczne, zwłaszcza na północnym wschodzie, kolonie tak zwanych starowierców („starobriadcy“), zaliczających się przeważnie do sekty tak zwanych bez-popowców. Są to potomkowie tych chłopów rosyjskich, którzy nie uznali kościelnej reformy, zarządzanej w Rosyi przez Nikona w odległych czasach cara moskiewskiego Aleksieja.

Carstwo Moskiewskie i później Cesarstwo Rosyjskie upaństwowiło kościelną reformę Nikona i władze państwowe rozpoczęły prześladowania, opierające się reformie zwolenników starego rytuału.

Pod wpływem tych prześladowań rzesze starowierców zaczęły się rozprzeczkać na wschód i na zachód, szukając schronienia i wolności wyznania albo w dzikich stepach i lasach wschodu albo w kresowych dzielnicach sąsiedniej Rzeczypospolitej Polskiej. Emigracya ta trwała przez ciąg wieku XVIII-go i zostawiła ślad w postaci licznych, zwłaszcza w Inflantach i na Litwie, koloniach starowierskich. Dzisiejsi starowiercy litewscy są bezpośrednimi potomkami bez żadnej obcej domieszki, tych chłopów-kolonistów, których bicz nietolerancyi i upaństwowionych prześladowań kościelnych wypędził z kraju rodzinnego. Otóż ciekawem jest nadzwyczaj zjawisko, iż ci chłopci-emigranci rosyjsey przerzuceni na grunt obcy i rozsiani wśród ludności etnograficznie odmiennej, zachowali swą nieskazitelną odrębność i czystość, bez najmniejszego śladu jakiegokolwiek domieszki, jakiegokolwiek wpływu. Kolonie starowierców, ugrupowane w oddzielnych wioskach i małych zaścianeczkach, tworzą zupełnie odrębne ciała i wyspy wśród ludności litewskiej, zachowując zupełną czystość języka, obyczajów, tradycyi i t. d.; starowiercy nie tylko, że się nie łączą przez małżeństwa z litwinami, ale nawet nie obcuja z nimi towarzysko; odznaczają się niezwykłą zwartością i kamienną odpornością na wszelki wpływ,

nie wykazali najmniejszej zdolności asymilacyjnej. Stanowią oni element niezmiernie konserwatywny, a w sferze obyczajów, które się u nich, jak u prawowiernych żydów, zupełnie zespoliły z religią, element tradycyi jest tak silny i tak skrzepły, że z pokolenia na pokolenie nic się tam w żadnym drobiazgu nie zmienia.

Formułki postów, zakaz używania tytoniu i całe mnóstwo przeróżnych przepisów obyczajowych, działają u nich z tą samą bezwzględnością dogmatu i ślepego rytuału, co u żydów, z tą różnicą w dodatku, że podczas gdy żydzi nasi pod wpływem przeróżnych warunków bytu, zaczynają się zwracać ku kulturze europejskiej, zaczynają też uświadamiać sobie swoje rozwojowe potrzeby klasowe, i przez to coraz bardziej się wyzwalają z pod żelaznej klamry rytuałów, to ci starowiercy rosyjscy na Litwie jeszcze są w pełni rytualnie-obyczajowego ujarzmienia. Tradycya i obyczaje stały się u nich religią. Wśród starowierców wiejskich niema żadnych stronnictw, żaden powiew postępowy, żaden element kulturalny tu się nie przedostaje, niema dotychczas nawet tendencyi oświatowej. Może handel drzewny, handel owocami i handel trzodą, którym się bogatsi starowiercy trudnią i który się zaczyna w ich rękę skupiać na większą skalę — wyrwie ich z tego stanu zasklepienia kulturalnego.

Młodszy chłopcy, używani w tym handlu przez bogatych, jeżdżąc do Petersburga i Rygi, obcujać z ludźmi i mając przeto możność nabycia pewnych wiadomości i łatwiejszego oryentowania się w stosunkach i we własnych potrzebach, może się staną pionierami postępu i kultury i oddziałają na środowisko, z którego wyszli, wnosząc tam nieco światła i krusząc kamienną rutynę. Czem się staną i jaką rolę odegrają starowiercy wśród ludności litewskiej — to wykaże dopiero przyszłość. Dotychczas — mieszkają oni wśród litwinów jako ciała obce, mocno zwarte w sobie, nie oddziałujące, lecz też nie podlegające działaniu środowiska litewskiego. Dziś jednak rola ich jest taka, że rząd rosyjski właśnie dzięki ich zwartości i dzięki temu, że w swojej rutynie formuł obyczajowych przedstawiają oni bardzo mocno konsolidację pierwiastków rdzennie rosyjskich wolną od domieszek, rząd rosyjski, powiadam, chciał się na nich oprzeć, w akcyi wynaradawiania kresów litewskich. Rząd chciał w nich znaleźć ten pierwiastek, ten zaród rosyjskości na miejscu, który odpowiednio kultywowany mógłby się rozrósć i dać mocne podłoże do dalszego rozwoju rosyjskości. To też rząd rosyjski otaczał starowierców opieką.

W roku 1863 rząd użył starowierców do tłumienia powstania, robiąc im obietnice na przyszłość; starowiercy zwłaszcza w okolicach Dynaburga tworzyli bandy kontr-powstaniowe, łapali szczupłe oddziały powstańcze, rabowali i terroryzowali okolicę. Po stłumieniu powstania rząd nie zaprzestał flirtu: w dowód wdzięczności za przejawy wierności poddańczej z ich strony, a też dla pozyskania ich nadal, rząd w niektórych większych dobrach zabranych w powstaniu utworzył parcele, na których poosadzał starowierców; była to próba kolonizacji, ale koloniści nie zawsze i nie zupełnie odpowiedzieli nadziejom pokładanym w nich przez rząd. Zresztą w znacznym stopniu winien temu sam rząd. Rząd rosyjski, jak wszelki rząd samowładczy, ma tę zasadniczą wadę w funkcjonowaniu, że nawet najlepsze i najgenialniej obmyślane projekty i zadania, gdy tylko wychodzą z zakresu planów na papierze w dziedzinę wykonania, wnet się wykoszlawiają czy to przez brak kontroli w wykonaniu i zupełną samowolę i widzimisię wykonawców, czy też przez paraliżujące działanie wykonawców innego planu, którzy w karyerowiczowskim zapale dogodzenia zwierzchności nie liczą się z innymi współzadaniami polityki rządowej. W samowładczym systemie rządów, gdzie dział kontroli z zewnątrz nie istnieje, gdzie natomiast kontrola spoczywa w ręku samych wykonawców, wykonanie nakreślonych planów polityki jest rzeczą najtrudniejszą i zawsze szwankującą. Niema zgodności w wykonaniu poszczególnych zadań, niema poczucia odpowiedzialności za skutki, jest tylko jako impuls działania chęć zasłużenia się w oczach bezpośredniej zwierzchności, psie uczucie przypodobania się; stąd każdy wykonawca myśli tylko o tem, aby bezwzględnie stosować plan, który mu wskazano bezpośrednio z góry, a ponieważ im niższych szczebli sięga wykonanie, tem całość planu się różniczkuje i rozdrabnia na ułamki, więc też każdy drobny wykonawca, im jest drobniejszym tem bardziej zamyka się w jednym jakimś szczególiku, nie ujmując całokształtu i z całą bezwzględnością ten jeden drobny szczegółik stosuje choćby nawet doraźnie, wbrew należytej proporcji z innymi działaniami planu. Tak się też stało z polityką użytkowania starowierców do pierwotnej rusyfikacji kraju. Zaczęto flirtować ze starowiercami, zaczęto się o nich troszczyć i dbać, pozakładano kolonie, opiekowano się ich osadami. Wszystko to miało na celu pozyskanie starowierców, skaptowanie ich do obozu rządowego, uwyrażnienie im, że w rządzie mają naturalnego opiekuna, troskliwego o ich dobro. Tymczasem polityka prawosławia, którą tenże

rząd uprawia i proteguje, nakazuje być zawsze i wszędzie po macoszemu usposobionym do wszystkich przejawów nieprawowierności cerkiewnej, nakazuje walkę z wszelkiem sekciarstwem i odszczepieństwem, nawet jeżeli dane sekciarstwo datuje się od 200 lat, t. j. przestało już być wojowniczem i ustatkowało się; zwłaszcza zaś na kresach polityka prawosławia jest srodze i bezwzględnie karana — jest ona tam bowiem wielkim narzędziem upaństwowienia kresów. I otóż tak się trafiło, że tu wobec tych starowierców 2 rusyfikacyjne bronie się spotkały: jedną bronią byli oni sami, przedstawiając zwarty miejscowy pierwiastek rosyjski, który należało popierać i wzmacniać, drugą zaś bronią było wojownicze prawosławie, które miało kresy upaństwowiać. I stało się, że co jedną ręką starowiercom dawano, to drugą odbierano. Co to obchodzi urzędników miejscowych i popów, że starowiercy są rosyjanami, skoro nakazano sekciarzy i odszczepieńców zwalczać, a właśnie są oni sekciarzami. I w granicach stosowania polityki prawosławia gnębiono starowierców, ponieważ to wchodziło w zakres bezpośredniego zadania. A w granicach polityki popierania starowierców, jako pierwiastku rosyjskiego, opiekowano się nimi, bo to wchodziło w zakres tego drugiego bezpośredniego zadania. U dołu wykonania, gdzie wielkie i rozległe zadania polityki rozczłonkowują się na drobiazgi i małości, gdzie zatracą się szeroka przewodnia myśl, takie niekonsekwencje zawsze się mnożą, jeżeli nikt nie czuwa nad jednolitością działania, nad skoordynowaniem rozbieżnych drózek i ścieżek, jeżeli niema żywej kontroli i żywej odpowiedzialności za skutki.

Opieka rządu nad starowiercami nie wydała wielkich owoców, bo pozyskiwanie ich było paraliżowane odstręczaniem w zakresie ich religii, do której ludzie ci są niezmiernie przywiązani. Zakaz wolnego zbierania się i wolnego odprawiania nabożeństw, polityczna reglamentacja wypełniania obrządków religijnych, wszelkie szykany w zakresie wyznania bardzo ujemnie oddziaływały w kierunku wzmocnienia sympatyj starowierców do rządu. Prześladowanie religijne było szczególnie ostrem za panowania Aleksandra III-go.

To też starowiercy nie tylko, że nie przerzucili się bezwzględnie i zawsze do obozu rządowego, ale nawet czasem w niektórych zatargach ludności litewskiej z władzami stoją wyraźnie i otwarcie po stronie miejscowych litwinów przeciwko władzom. Zdarza się to mianowicie w tych wypadkach, gdy chodzi o zatarg na gruncie potrzeb religijnych ludności, bo właśnie w tym zakresie starowiercy

którzy na sobie gwałtu i ucisku doznają, są specjalnie wrażliwi i czuli na wszelki przymus wyznaniowy. Znam na przykład fakt, gdy w pewnej parafii mieszanej, litewsko-białoruskiej na północno-wschodnim pograniczu Litwy, gdzie są jeszcze ślady dawnych unitów, przymusowo nawróconych na prawosławie i którzy dotychczas nie pogodzili się ze swem „nawróceniem“, a wciąż potajemnie odbywają katolickie praktyki religijne, pewien pop przesłał do policji donos, że miejscowy katolicki proboszcz wypowiadał i udzielił komunii jakiejś babie, która urzędownie jest zaliczoną do prawosławia; otóż w sprawie tego donosu miała zjechać do miasteczka policja dla przeprowadzenia śledztwa; wśród parafian rozeszła się pogłoska, że policja chce zamknąć z tego powodu kościół, że to było w takiej porze roku, kiedy niema wielkich robót polnych, chłopci z okolicznych wsi pojeżdżali się do miasteczka z żonami i rodzinami, jak w dzień wielkiego festu, odpustu lub jarmarku i przez parę dni i nocy naprzemian czuwali i obozowali; ciekawy to był widok podnieconego tłumu, obozującego dookoła miasteczka i gotowego do czynnego oporu na wypadek, gdyby podejrzenia ich się sprawdziły; otóż charakterystycznym jest, że w takiej chwili, w tym zatargu, który bezpośrednio przecie ich nie dotykał, wszyscy starowiercy z pobliskich wsi starowierskich odrazu jak jeden mąż zsolidaryzowali się z chłopami litewskimi, i wielu z pomiędzy nich również wybrało się do miasteczka i obozowało wspólnie z litwinami z wyraźnym i otwartym zamiarem przyścia z pomocą litwinom w razie potrzeby. Na tem kończę moją wzmiankę o starowiercach. Zatrzymałem się na nich może trochę za długo, ale za to dość wyczerpująco. W każdym razie przedstawiają oni przecie jedyny obcy element chłopski na terytorium litewskim wśród chłopskiej wskrós litewskiej ludności.

Poza temi dwoma grupami ludności rosyjskiej — nielicznych wielkich właścicieli ziemskich i starowierców — z pomiędzy których tylko druga grupa, starowiercy, posiada zwarty i wybitny charakter własny, reszta rosyjan zamieszkałych na Litwie przedstawia element wyłącznie napływowy: są to urzędnicy wszystkich kategorii. Stosunek tych ludzi do miejscowej ludności litewskiej określa się stosunkiem rządu do litwinów.

Polityka rządu rosyjskiego w tym wypadku odznacza się taką samą dwoistością, jaką zaznaczyłem, mówiąc o starowiercach, a tendencje jej nabierają szczególnej rozbieżności i nieraz wzajemnie się wykluczają i paraliżują w wykonaniu drobnych urzędników.

Rząd rosyjski mianowicie prowadzi na kresach politykę rusyfikacji, politykę asymilacji obcoziemców, przyczem metoda asymilacji polega na uszczuplaniu praw żywiołów obcych, na tłumieniu ich żywotności i przeciwstawieniu się ich potrzebom rozwojowym a natomiast faworyzowaniu wpływów rosyjskich. Do tej funkcji powołana jest cała lokalna machina rządowa, a więc nie tylko policja i administracja, ale też sądownictwo i szkolnictwo. W zastosowaniu do Litwy polityka ta polega zarówno na ucisku żydów, jak i polaków wielkich właścicieli ziemskich, którym nie wolno nabywać ziemi w żaden inny sposób, jak przez prawną sukcesję, jako też i na gnębieniu i uciskaniu litwinów.

W imię tej polityki asymilacji kresów nie wolno było litwinom drukować po litewsku czcionkami łacińskimi, w szkołach językiem wykładowym jest język rosyjski, litewski zaś wcale się nie wykłada prócz w gub. Suwalskiej, nawet w szkółkach najniższych i nawet się nie używa w nauce religii, co przecie tak oburzyło wszystkich najbardziej wstecznych i carofilskich rosyjan wobec sprawy wrzesieńskiej; wszelkie nauczanie prywatne pozadomowe jest tu surowo zakazanem, aby się w ten sposób niepraktykowało nauczanie litewskie, w urzędach też język rosyjski; a nawet przed 2 laty powstał projekt, dotychczas jednak nie uskuteczniony, kolonizowania na Żmudzi chłopów wielko-rosyjskich dla wytworzenia mocnego zarodu rosyjskiego na miejscu — projekt zresztą dziecinny, wyległy w mózgach biurokratów, bo nigdy kolonizacja nie może być skierowana z miejscowości mniej napiętej gospodarki rolnej, do miejscowości, gdzie intensywność kultury rolnej opiera się na mocnym podłożu gospodarczym; taka kolonizacja skazana jest z góry na bankructwo. Taką jest pierwsza tendencja polityki rządowej w stosunku do litwinów, tendencja wroga i odstręczająca ludność od rządu, bo nietylko nie uwzględniająca rozwojowych potrzeb ludności, ale wprost i radykalnie przeciwstawiająca się im. Ale jest też druga tendencja, mniej może wyraźna, bardziej polegająca na lekkim i niewinnym flircie, ale wszakże istniejąca i robiąca postępy. Mówię o wspieraniu w niektórych doraźnych wypadkach nacjonalizmu litewskiego. Rządowi chodzi o rozczłonkowanie największe ludności i o najostrzejsze rozdmuchanie antagonizmu i zaciekłości między działami ludności. Antysemitcka tendencja u nacjonalistów może się na przykład przydać, gdy jest mobilizacja, gdy ludność jest mocno wzburzona i zdenerwowana i gdy wyładowanie tych elementów niezadowolenia staje się nieuniknio-

nem: wtedy małe uprzednie ustępstwa, robione nacyonalistom, dobrze procentują, bo niezadowolenie wyładowuje się w kierunku żydów, a rząd swoje ofiary do wojska zabiera i jednocześnie może tryumfująco wskazywać Rosyi i zagranicy, że jest tak dalece popularnym i umiłowanym, że ludzkość w ekstazie patryotyzmu rzuca się żywiolowo na żydów, którzy usuwają się od swych obowiązków patryotycznych od wielkiego i świętego podatku krwi za Ojczyznę.

I nic dziwnego, że ulotne świstki, podżegające ludność przeciwko żydom i obcym żywiolom kursują w takich chwilach bezkarnie, bo jedna strona zyskuje przez to na odwróceniu złości ludu od siebie, druga zaś, mając pewność, że świstki tej treści znajdują poparcie i rozszerzą się, korzysta aby wślizgnąć do tekstu parę innych haseł swoich i przez to robić partyjny interes.

Gdy tylko w koloniach litewskich w miastach nadbałtyckich, gdzie wiele się ściera różnolitych elementów narodowościowych, powstaje jakiś zatarg między kilku grupami narodowościowymi i zatarg taki nabiera charakteru nacyonalistycznego, wnet władze rządowe wspierają liwinów przeciwko silniejszym grupom. Ale takie porozumienie się i wspieranie ma miejsce wyłącznie w tych wypadkach, gdzie nie o realne potrzeby chodzi, ale o jakąś ciasną tendencję nacyonalistyczną, i im jest ona ciaśniejszą i bardziej skrajną, tem większe zyskuje poparcie, tem droższą jest sercu kochających ojcowskich władz. Chodzi tu o wywołanie jak największego zamętu w umysłach, o zasklepienie ludności w najciaśniejszych ramach najkrańcowszego i najgłupszego nacyonalizmu. Taka agitacja, taki obrzydliwy gadzinowy flirt budzi odrazę i wstręt nawet w obozie nacyonalistów litewskich i nie może być policzonym na karb stronnictwa, jeno jednostek; wszyscy umiarkowani i przejrzyście oryentujący się w stosunkach nacyonalistów umywają ręce i nie biorą udziału w tym brudnym targu, obliczonym na ogłupienie ludu; wszelkie zaś stronnictwa litewskie nie demagogiczne, a opierające się na realnym działaniu potrzeb ludności, walczą i piętnują ten haniebnny targ; tylko skrajni, oślepieni szowinizmem i ogłupieni takim samem wychowaniem nacyonalistów, lecą na lep słodczy carskich.

Ale z tych 2 tendencyj — tendencyi doraźnego wspierania nacyonalizmu litewskiego i nienawiści rasowej i tendencyi gnębienia litwinów jako obcoplemieńców, w imię rusyfikacji kresów — ta druga przeważa, a przez to ludność litewska spotyka rząd rosyjski zawsze i wszędzie na zawadzie jej żywotnym potrzebom, przez to i to doraźne wspieranie, jakiego w chwilach kłótni i pod-

niecenia nacyonalistycznego doznaje od tegoż rządu, nie wzrusza jej zbyt i bynajmniej nie skłania sympatyj ku rządowi. Ciekawą bardzo jest historia zatargu litwinów z rządem, w sprawie druków litewskich, zatargu, który się zakończył zwycięstwem litwinów. W r. 1864 Murawjew wileński, wydał cyrkularzowe rozporządzenie, zakazujące drukowania po litewsku czcionkami łacińskimi. Odtąd wolno było w granicach Litwy zaboru rosyjskiego drukować wyłącznie czcionkami rosyjskimi. A właśnie w tej epoce został zapoczątkowany i zaczął rozwijać się tak zwany ruch litewski a łącznie z nim powstała i zaczęła wzrastać literatura litewska tłumaczeniowa i oryginalna a też wszelkiego rodzaju wydawnictwa broszurowe i publicystyczne, wreszcie kalendarzyki, powiastki ludowe i t. d. Zdawało się, że wszelkie warunki musiały sprzyjać realizacji zamiarów rządu, polegających na skierowaniu piśmiennictwa litewskiego w łóżysko alfabetu rosyjskiego, aby przez to spokrewniać litewską młodą kulturę z rosyjską i od zachodu ją oderwać. Warunki te mogły się znaleźć przedewszystkiem w tem, że piśmiennictwo litewskie nie miało za sobą mocnej tradycyi, a więc łatwiej mogło się dać ujarzmić i odrazu wejść na pożądaną przez rząd tory tembardziej, że druk za granicą lub w tajnych drukarniach jest połączony z większymi trudnościami i kosztem, że organizacja przewozu przez granicę i tajnego rozsprzedawania jest droższą i kłopotliwą i wymaga wprawności, zaś potrzeby ludności w czytelnictwie są bardzo niskie, i przez to ludność będzie wolała kupować raczej tanie wydawnictwo miejscowe, drukowane czcionkami rosyjskimi, niż droższe zagraniczne, a więc wszystkie te względy razem zestawione mogły prowadzić do wniosku, że młode zapoczątkowujące się piśmiennictwo litewskie będzie musiało się pogodzić z narzuconemi mu kajdanami i potoczy się łóżyskiem policyjnie przez rząd przepisaniem. W dodatku, w szkołach uczyć dzieci wyłącznie alfabetu rosyjskiego, nauczanie zaś prywatne zabronione prócz domowego, ale za to w domu rodzice często sami nie umieją czytać i pisać a są zanadto ubodzy, by nauczycieli lub nauczycielki sprowadzać. Zdawało się więc, że wszystko sprzyja realizacji zamiarów rządowych. Wydano nawet kilka czy kilkanaście jakichś kalendarzyków i tanich powiastek ludowych, drukowanych rosyjskimi czcionkami, i próbowano je po taniej cenie rozsprzedać — niestety prawie bez skutku.

I otóż jeszcze raz się sprawdziło, że żadne przepisy policyjne i gwałt, nie mogą osiągnąć pożądanego skutku, gdy stają wbrew

realnym potrzebom ludności: wprowadzają one tylko niepotrzebne cierpienie, niepotrzebną walkę, bolesne ścieranie się życia z martwymi formułkami, opóźniają wreszcie na jakiś czas płodną realizację tych potrzeb życiowych.

Ludność litewska nie kupowała tanich wydawnictw, drukowanych czcionkami rosyjskimi, które też wkrótce zupełnie przestały się ukazywać. Natomiast popyt na litewskie wydawnictwa nie fałszowane wzrastał z roku na rok. W miarę liczebnego wzrostu i wzmocnienia swojskiej inteligencji litewskiej, rosła twórczość oryginalna na polu literackim, mnożyła się literatura tłumaczeniowa, znajdując rosnący zbyt wśród tejże inteligencji; mnożyła się też nieskończenie literatura ludowa, rozchodząca się w postaci powiastek i w kalendarzykach po wszystkich wioskach i zaściankach Litwy; wreszcie wyrosła i zaczęła się różniczkować prasa peryodyczna, a wszystkim tym wysiłkom sekundowała niezmiernie płodna literatura ulotna, broszurowa przeważnie treści bojowej. Cały ten ruch wydawniczy ześrodkował się w zaborze pruskim Litwy, przeważnie w Tylży i w Memlu (po litewsku Kłajpeda). Organizacja przewozu przez granicę i rozpowszechnianie wydawnictw wśród ludu ustaliła się przez długie lata, dostosowała się w zupełności do różnorodnych miejscowych warunków zbytu i wytworzyła własną rutynę funkcjonowania.

W niektórych dalej od granicy położonych miejscowościach robiło się naprzykład w ten sposób, że na okręg składający się z kilkunastu wsi był jeden chłop, niejako mąż zaufania czy pośrednik, który raz do roku na wiosnę jeździł na Żmujdź do granicy, kupował z góry z miejscowych jakichś składów wydawniczych czy od hurtownych kolporterów wielki zapas kalendarzyków, książeczek, abecadeł, wiozł to końmi z powrotem do siebie i następnie w granicach swego okręgu rozsprzedawał poszczególnym chatom. Nie było prawie chaty nawet na wschodzie Litwy, w którejby nie było przynajmniej kalendarzyka litewskiego. Największy jednak zbyt miały wydawnictwa na zachodzie i na południu Litwy, na Żmujdzi w gubernii Suwalskiej, w okolicach więcej zbliżonych do granicy pruskiej i gdzie włościanie są zamożniejsi i światlejsi; tam rozchodziły się czasopisma peryodyczne i książki w większej ilości i liczniejsze broszury; na północy i wschodzie sprowadzano przeważnie kalendarzyki, trochę popularnych powiastek ludowych, pewną niezbędną ilość abecadeł, broszury zaś trafiały tu rzadziej, pisma peryodyczne i literatura poważna spotykały się niemal wy-

łącznie w rękach inteligentów i młodzieży kształcącej się i dopiero przez tę młodzież w czasie wakacyj dostawały się do rąk ludu. Nauczanie dzieci alfabetu łacińskiego, wyrugowane ze szkół i zakazane poza domem rodzicielskim, odbywało się nielegalnie; w niektórych wioskach zajmowały się tem za małą opłatą w naturze, stare niezdolne do innej pracy wdowy tak zwane kątnice t. j. pozabawione wszelkich środków utrzymania i mające jakiś przytułek, kąt z łaski; w miasteczkach osiadały jakieś stare panny, nawpół inteligentne a pozabawione środków utrzymania, które za niewielką również opłatą lokowały i utrzymywały przez zimę dzieci, posyłane przez rodziców do szkółek, i w dodatku podejmowały się nauczania ich. Taką powolną i upartą mrówczą walkę prowadzili przez lat 40 litwini z rządem, który im chciał narzucić obce pęta i nieznanie wcielić do kultury rosyjskiej, walkę, w której poszczególne środki i środki były zupełnie dopasowane do bardzo konkretnych warunków danej miejscowości.

I w walce tej litwini zwyciężyli, bo wreszcie rząd, widząc bezpłodność zakazu drukowania po litewsku, widząc rozrastanie się piśmiennictwa litewskiego i wzrost czytelnictwa, a nie chcąc aby się to, tak jak dotychczas, odbywało w kierunku anty-rządowym, bo wydawnictwa nielegalne, drukowane za granicą, nie szczydziły rządu rosyjskiego, postanowił język i piśmiennictwo litewskie uprawnić i ująć w swe ręce kontrolę nad nim przez poddanie go cenzurze rosyjskiej. I w kwietniu r. 1904 zakaz murawjewski cofnięto i łaskawie zezwolono na drukowanie odtąd po litewsku czcionkami łacińskimi. Wyrachowanie rządu było wyraźnem; pozyskać litwinów przez wykazanie swojej dobrotliwości a zarazem ubezwładnić piśmiennictwa litewskie w kierunku szkodliwego anty-rządowego działania na lud, wytrącić mu oręż przez poddanie cenzurze.

W rzeczywistości ta dobrotliwość była kapitulacją, bo piśmiennictwo i język litewski same wywalczyły swe prawo do bytu i zapewniły sobie rozwój mimo zakazów policyjnych, rząd zaś musiał skonstatować bezpłodność dalszej walki.

Jest nie w mocy rządu, odebrać litwinom świadomość tego. Co zaś do ubezwładnienia szkodliwego wpływu piśmiennictwa na lud, to rząd się też przerachował. Gdyby piśmiennictwo było od początku ujęte w karby cenzury, to zapewne przez jakiś czas umysły wielkiej masy litwinów byłyby izolowane od wpływów anty-rządowych, wydawnictw nielegalnych, ale dziś trzydziestolatnie

działanie w tym kierunku już się odbyło i odrazu ustać nie może, a gdyby na razie osłabło, gdyby tańsze miejscowe wydawnictwa cenzuralne wyrugowały w pewnym zakresie działanie wydawnictw nielegalnych droższych i mniej dostępnych przeciętnemu chłopowi, co nawet jest możliwem, szczególnie na północnym wschodzie wobec niskiego jeszcze dotychczas poziomu czytelnictwa, to nawet wtedy to osłabienie działania byłoby tylko chwilowem, bo same wydawnictwa cenzuralne właśnie przez większe uprzystępnienie czytelnictwa podniosłyby poziom jego, a wszelkie podniesienie poziomu czytelnictwa prowadzi i musi prowadzić w Rosyi wobec szczupłych ram cenzury — do przekroczenia potrzeb czytelniczych poza granice, nakreślone cenzurą, i w takim razie działanie chwilowo wstrzymane znów kiełkować zacznie, z tem większą mocą i napięciem teraz, że już natrafi na wyższy, niż dawniej, poziom potrzeb. Ale to chwilowe ustanie czy osłabienie wpływu piśmiennictwa nielegalnego musiałoby jeszcze przypuścić pewną trwałość i ciągłość rządów carskich w Rosyi, a więc na Litwie, a czy dziś przypuszczenie takie może być uprawionem i branem uważnie pod uwagę, gdy tron samowładczy tak dalece zachwiany, gdy wielka robotą Rewolucyi rosyjskiej jest właśnie w pełni napięcia, gdy warunki zewnętrzne, klęski wojenne, upadek kredytu państwowego wytrącają wszelkie szanse odwetu z rąk caratowi, gdy wreszcie lud, gdy wreszcie społeczeństwo rosyjskie zdobyły na caracie w postaci reskryptu z d. 3 marca wyznanie własnego bankructwa i wyrok śmierci, a chociaż carat chce się słów reskryptu osłabić i cofnąć się, szukać odwetu i znów stanąć na nogi, to już mu się lud Rosyi, który się dziś stał rewolucją Rosyi, wykreścić nie da? Czy w tej sytuacji, gdy obalenie ostateczne potwora jest tylko kwestyą najbliższego czasu, można brać pod uwagę i pod ocenę przy obliczaniu na przyszłość warunki, które są jego płodem i wytworem? A wracając jeszcze do piśmiennictwa litewskiego, do kwestyi, czy ujęcie go w karby cenzury może go w jakichkolwiek bądź warunkach i w jakimkolwiek bądź razie ubezwładnić i usunąć takie czy inne działanie jego na umysły dodam, że piśmiennictwo, jak zresztą wszelkie inne zjawisko, tylko wtedy i o tyle działa na umysły, tylko w takim wypadku przestaje być martwym faktem, mechanicznie wlanym w potok życia, a natomiast staje się organicznym czynnikiem rozwoju i toku życiowego, o ile wpływa z realnych potrzeb, i o ile im odpowiada życiowo.

Nie kłamry cenzury, nie sztuczne, mechaniczne odgradzanie

mogą kierować potokiem życia, lecz czynniki dopasowane do rozwojowych tendencji życia, t. j. w pełnem słowa tego znaczeniu żywotnem. Gdyby sto razy odgradzać piśmiennictwo od umysłów baryerą cenzury, to to wolne, poza cenzuralne piśmiennictwo lepiej dopasowane do życia, wzbierze ponad poziom baryery, i wielkim potokiem zaleje umysły, rugując niezdarne i martwe piśmiennictwo cenzuralne.

I na tem kończę, bo tu jest jądro kryterium stosunku ludu do rządu. Tylko rząd ujmujący w swej organizacyi i funkcyonowaniu rozwojowe potrzeby ludności, z nich wypływający i w nich mający swą rację bytu tylko taki rząd i tylko w takim razie może się na ludności opierać, tylko taki jest żywotnym. Gdy rząd zaś, jak dzisiejszy carski w Rosyi, nietylko, że nie wypływa z potrzeb rozwojowych ludności i z niemi się nie zespala, ale im się wprost dyametralnie przeciwstawia, toczy, to w zastosowaniu do ludności rosyjskiej czy też ludności litewskiej, jest on równie nieżywotny i zanikowy. A zanikające rzeczy muszą być z życia usuwane, aby nie tamowały wielkiego rozpędu, aby nie pętały nóg w biegu.

Saint-Cloud, I., Place d'Orleans, Pavillon du Parc. 19/X 1905.